

JÓZEF JODKOWSKI DLA GRODNA

BUDSŁAW – MIEJSCE WYBRANE

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

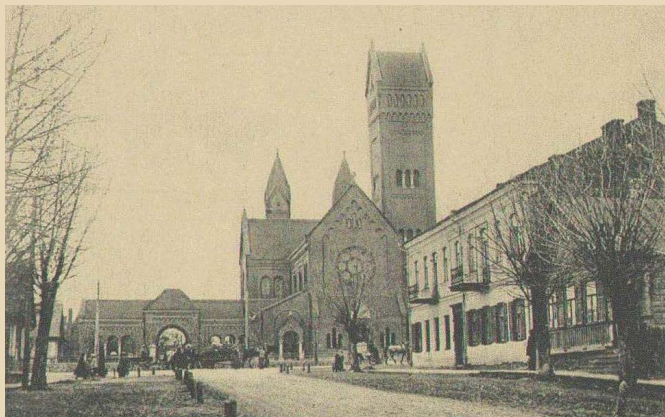
# MAGAZYN

POLSKI

NR 7 (246) LIPIEC 2026



## DROGA KRZYŻOWA W BUDSŁAWIU



## Zakładnicy – „ból nasz, chluba nasza”

Bolszewicy od razu po przejęciu władzy uwięzili wybitnych Polaków Mińska, Słucka, Bobrujska i innych miejscowości

14

## Ku pamięci ofiar ludobójstwa

Autor artykułu opowiada o bestialskim zamordowaniu Polaków w Wiśniowcu Nowym i Starym przez bojówki UPA w lutym 1944 r.

21

### OD REDAKCJI

- 1 Niszczenie kapitału ludzkiego

### DZIEDZICTWO

- 4 Karolina Lisowska. W kalejdoskopie kulturowym  
5 Maria Rotkiewicz. Słynny obraz

### FOTOREPORTAŻ

- 6 Festyn Budślawski

### O RZECZACH WAŻNYCH

- 8 Piotr Jaroszyński. Piękno Polski

### HISTORIA

- 10 Katarzyna Konczewska. Józef Jodkowski – twórca Muzeum Historycznego w Grodnie

### LOSY KRESOWE

- 14 Gizela Chmielewska. Zakładnicy – „ból nasz, chluba nasza”

### MARTYROLOGIA

- 21 Ksawery Frątczak. Ku pamięci ofiar ludobójstwa

### BIBLIOTEKA

- 23 Eliza Andruszkiewicz. Tropami Wielkiej Niedźwiedzicy

### SPUŚCIZNA

- 27 Karolina Lisowska. Budśław – miejsce wybrane

### W KRĘGU SZTUKI

- 30 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 18. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

### KULTURA

- 35 Anna Malinowska. Złoto Bałtyku w muzeach

### POLSKIE KRAJOBRAZY

- 36 Wiktoria Okianko. Wycelowany w niebo. Bałtyk. Tajemnicza Hańcza

Na pierwszej stronie okładki: Droga Krzyżowa podczas Festynu Budślawskiego. Fot. z archiwum ZPB  
Na ostatniej stronie okładki: podczas modlitwy przy krzyżu w bazylice budślawskiej. Fot. z archiwum ZPB

# Niszczenie kapitału ludzkiego

**Żadnych smartfonów dla dzieci poniżej 14. roku życia, żadnych mediów społecznościowych dla młodych ludzi poniżej 16. roku życia, żadnych smartfonów w szkole – taką dość radykalną tezę stawia Jonathan Haidt, profesor psychologii z New York University.**

– Nie sędzę, by moje propozycje były czymś naprawdę radykalnym – mówi uczony do dziennikarki Marie Luise Goldmann z „Die Welt”. – Wyobraź sobie, że w 1990 r. zaproponowałbym dać dzieciom superkomputer, który będzie im przeszkadzał i odrywał od zajęć setki razy dziennie, nawet podczas lekcji. Ludzie powiedzieliby najpewniej: „jesteś szalony, dlaczego mielibyśmy to robić?”. Gdyby ktoś w 1990 r. zasugerował, by wystawić dzieci na kontakt z nieznanymi z całego świata, pozwalając im na wymianę zdjęć z obcymi czy na oglądanie pornografii – to byłaby naprawdę radykalna sugestia.

Wiele rządów w świecie zastanawia się, co zrobić, żeby jak najlepiej zadbać o intelektualny rozwój i zdrowie psychiczne młodego pokolenia. W 2025 r. rząd Australii zdecydował się na ukrócenie negatywnego wpływu algorytmów na dzieci. Przepisy całkowicie zakazują dostępu do mediów społecznościowych osobom poniżej 16. roku życia. Podkreślono, że państwo bierze na siebie rolę obrońcy, której nie byli w stanie udźwignąć sami rodzice.

Wielka Brytania również zdecydowała się na zakaz mediów społecznościowych dla osób poniżej

16. roku życia, by pomóc dzieciom „odzyskać dzieciństwo”. Polska poszła za przykładem Francji, Norwegii i innych krajów – od 1 września w szkołach podstawowych używanie telefonów komórkowych będzie zakazane.

*„Dzięki  
odstawieniu  
komórek w szkole  
poprawiło się  
samopoczucie  
uczniów, ich  
odporność  
psychiczna,  
umiejętność  
nawiązywania  
kontaktu  
i współpracy  
z kolegami”*

W Norwegii wszyscy byli pozytywnie zaskoczeni efektami zakazu. Okazało się, że bardzo spadła skala przemocy rówieśniczej, w tym cyberprzemocy (aż o 43 proc.). Tym samym poprawił się stan zdrowia psychicznego uczniów. Zwłaszcza dotyczy to dziewczynek: o 60 proc. zmniejszyła się liczba korzystających z opieki psychiatrycznej. – Dzięki odstawieniu komórek w szkole poprawiło się samopoczucie uczniów, ich odporność psychiczna, umiejętność nawiązywania kontaktu i współpracy z kolegami... poprawiła się też zdolność koncentracji, skupienie uwagi, pamięć robocza i w rezultacie wyniki w nauce – podkreśla psychiatra dr Aleksandra Lewandowska.

Ale jak tu odstawić komórkę, gdy świat cyfrowy mani, dostarcza tak wielu bodźców i natychmiastowej gratyfikacji. Mózg przyzwyczył się do ich mnóstwa i domaga się kolejnych, stąd bierze się np. ciągle sięganie po telefon. Dla mózgu to szybka nagroda, produkowane są wtedy małe dawki hormonów szczęścia: serotoniny i dopaminy. Można by rzec, że cały czas współcześni ludzie funkcjonują w stanie wysokiego niepokoju, nad którym w dodatku nie są w stanie zapanować.

Profesor J. Haidt uważa, że na skutek użytkowania nowych technologii od dzieciństwa nastąpiło „wielkie przeprogramowanie” w społeczeństwach. I może ono pociągnąć za sobą nieprzewidywalne konsekwencje. „Jesteśmy świadkami masowego niszczenia kapitału ludzkiego w skali globalnej – ostrzega amerykański profesor. – Możemy mówić o setkach milionów młodych ludzi na całym świecie, którzy będą mniej inteligentni, mniej szczęśliwi i mniej kompetentni”.

Jednak sam zakaz używania telefonów to za mało. – By takie działania przyniosły realne efekty, konieczne są równoległe działania edukacyjne, wzmacnianie kompetencji cyfrowych i społecznych dzieci oraz zaangażowanie całego środowiska: szkoły, rodziców, specjalistów i samych uczniów – zaznacza Aleksandra Lewandowska. Jeżeliby to się udało, to wtedy rzeczywiście będzie szansa na odwrócenie tego niszczącego trendu.

Jaka szkoda, że decyzje rządzących są opóźnione – zbyt długo wierzyli, że giganty technologiczne są zainteresowane w skutecznym rozwiązaniu problemu ■

# Ojciec polskiego klasycyzmu

**Pisarz, poeta, historyk, jezuita, biskup smoleński i łucki, prekursor badań nad Słowiańszczyzną.**

Adam Naruszewicz (20 X 1733 w pobliżu Łogiszyna – 6 VII 1796 w Janowie Podlaskim) pochodził z zamożnej rodziny. Ukończył szkołę jezuitów i wstąpił do zakonu w Pińsku w 1748 r. Studiował w Lyonie. Spędził we Francji następne 10 lat. Po powrocie do Polski został wykładowcą łaciny, gramatyki, poetyki i retoryki na Akademii Wileńskiej.

Dzięki pieniądзом Michała Czartoryskiego wyruszył w kolejną kilkuletnią podróż. Odwiedził Niemcy, Włochy, Hiszpanię oraz Francję. Po powrocie został profesorem poetyki, nauki stylu i dziejów literatury Akademii Wileńskiej.

Miał znaczny wpływ na polskie



MATEUSZ TOKARSKI. PORTRET ADAMA NARUSZEWICZA

życie publiczne w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na życzenie króla przeprowadził się do Warszawy, w której współtworzył niezwykle bogate życie intelektualne stolicy. Wykładał w Collegium Nobilium, szkole dla

szlacheckich synów. Był również redaktorem tygodnika literackiego *Zabawy przyjemne i pożyteczne* (1770–1777). Król mianował go w 1781 r. „kościelnym pisarzem wielkim litewskim”. Wniósł duży wkład w obrady Sejmu Wielkiego i był zwolennikiem Konstytucji 3 Maja.

Zadebiutował drukiem w ll. 70. XVIII w. jako tłumacz klasycznych dzieł Tacyta i pieśni Horacego. W latach 80. wydawał w kilku tomach swoje największe dzieło – *Historię narodu polskiego*. Pisał utwory poetyckie i satyry. Miały one służyć krytyce narodowych przywar i nawoływały do oświeceniowego motta *sapere aude* – „odważ się być mądrym”. Naruszewicz już za życia nazywano polskim Horacym i spadkobiercą Jana Kochanowskiego.

## Poczdam 1945

**Postanowienia Wielkiej Trójki na konferencji poczdamskiej stały się podstawą powojennego ładu w Europie.**

17 lipca 1945 r. spotkali się przywódcy trzech państw, które pokonały w II wojnie światowej III Rzeszę i jej sojuszników. USA reprezentował prezydent Harry S. Truman, ZSRR – Józef Stalin, a Wielką Brytanię – premier Winston Churchill. Ostatniego po przegranych wyborach parlamentarnych zastąpił Clement Attlee.

Celem spotkania było uregulowanie problemów wynikających z kapitulacji III Rzeszy i zakończenia II wojny światowej. Zdecydowano o rozbrojeniu, zdenazyfikowaniu, zdemilitaryzowaniu oraz zdecentralizowaniu gospodarczym i administracyjnym Niemiec, a także o ukaraniu zbrodniarzy wojennych.



WINSTON CHURCHILL, HARRY S. TRUMAN I JÓZEF STALIN. POCZDAM. 1945 R.

Kluczową decyzją dla przyszłości Polski było, oprócz udzielenia poparcia Tymczasowemu Rządowi Jedności Narodowej, wytyczenie nowej granicy zachodniej Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej. Oddano Polsce część terytorium III

Rzeszy, zwaną Ziemiami Odzyskanymi: Szczecin, ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, obszar Wolnego Miasta Gdańska, pld. część Prus Wschodnich. Podczas konferencji podjęto decyzję ws. wysiedlenia Niemców z obszaru Polski, Czechosłowacji i Węgier.

Zwycięska koalicja antyhitlerowska uzgodniła ponadto kwestię reparacji i odszkodowań wojennych, które miały zostać wyegzekwowane od Niemiec. Na wniosek Stalina Polskę wyłączono z bezpośredniego udziału w splatach.

Wszystkie ustalenia z Poczdamu miały charakter przejściowy, a szczegółowymi zmianami terytorialnymi miano zająć się na osobnej konferencji, do której jednak nigdy nie doszło.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

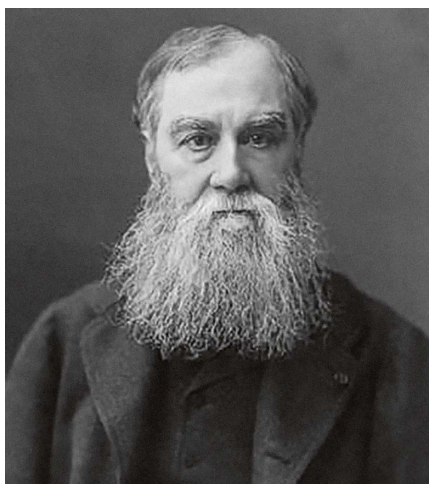
# Florentyn Trawiński

**Historyk sztuki, tłumacz, sekretarz generalny Muzeów Narodowych we Francji, kawaler Orderu Legii Honorowej.**

Urodził się w 1850 r. w Wyrazowie k. Częstochowy. Syn powstańca styczniowego, którego rodzina musiała emigrować do Drezna, potem do Francji.

W 1870 r. skończył paryską szkołę Batignolles, mającą m.in. w założeniu służyć przekazywaniu polskich tradycji narodowych dzieciom licznych emigrantów polskich. Uczył się też w Liceum Bonaparte'go. Podjął się pracy w Departamencie Sztuk Pięknych francuskiego Ministerstwa Oświaty, później został jego wicedyrektorem.

Podczas Komuny Paryskiej uratował Luwr przed jego spalaniem.



FLORENTYN TRAWIŃSKI

Po upadku Komuny państwo francuskie doceniło postawę Trawińskiego. Od 1872 r., mimo młodego wieku, pracował w głównym sekretariacie francuskich Muzeów Narodowych, następnie został jednym z dyrektorów Luwru. Piastował te funkcje w sumie przez 35 lat.

Wydawał prace z historii sztuki, archeologii i muzealnictwa. Był autorem pierwszego popularnego przewodnika po Luwrze pt. *Guide Populaire du Musee du Louvre* (I wyd. 1900 r., 27 kolejnych wydań, ostatnie w 2013 r.). Pisywał artykuły do „Les Temps”, był redaktorem „Polskiego Biuletynu Literackiego, Naukowego i Artystycznego”, a także autorem przekładów utworów pisarzy polskich na język francuski. Działalność naukowa i literacka przyniosła mu nagrody Akademii Francuskiej. W 1903 r. odznaczony Orderem Legii Honorowej. Został członkiem honorowym krakowskiej Akademii Umiejętności, co poczytywał sobie za wyjątkowy zaszczyt.

Zmarł w 1906 r. w Paryżu. Został pochowany na cmentarzu Montparnasse.

# Jan Sztolcman

**Zoolog, ornitolog, podróżnik, badacz Ameryki Południowej, publicysta, inicjator międzynarodowej akcji ratowania żubra.**

Urodził się w 1854 r. w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum w 1872 r. podjął studia zoologiczne na Uniwersytecie Warszawskim. W 1875 r. przerwał studia i wyjechał do Peru prowadzić prace eksploracyjne. Odkrył tam m.in. cztery nowe gatunki ptaków, opisał także plemiona indiańskie. W l. 1882–84 badał faunę i florę Ekwadoru. W 1887 r. objął kierownictwo nowo założonego Muzeum Zoologicznego Branickich w Warszawie (późniejsze państwowe Muzeum Zoologiczne, gdzie był wicedyrektorem). Zdobył tytuł docenta oraz profesora geologii i paleontologii.

Był działaczem łowieckim, założycielem i redaktorem „Łowca



JAN SZTOLCMAN. LATA 20. XX W.

Polskiego”, założycielem Wydziału Wykonawczego Centralnego Związku Polskich Towarzystw Łowieckich, Towarzystwa Kynologicznego, wiceprezesem Centralnego Zarządu Towarzystw Kynologicznych w Polsce. Od 1924 r. prowadził wykłady z łowiectwa w Szkole Głównej Gospodarstwa

Wiejskiego w Warszawie.

Działał przy międzynarodowym Komitecie Ochrony Ptaków. Na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu jako delegat Państwowej Komisji Ochrony Przyrody przedstawił projekt ratowania żubra, opierający się na doświadczeniach Ligi Ochrony Bizona Amerykańskiego. W skład Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra (1923) weszło 15 krajów europejskich oraz USA. Wkrótce w Poznaniu utworzono Polski Oddział tego towarzystwa, został jego członkiem. Od 1926 r. członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Autor ok. 370 publikacji naukowych. Jego prace stały się inspiracją dla powieści H. Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*.

Zmarł w 1928 r. w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO

# W kalejdoskopie kulturowym

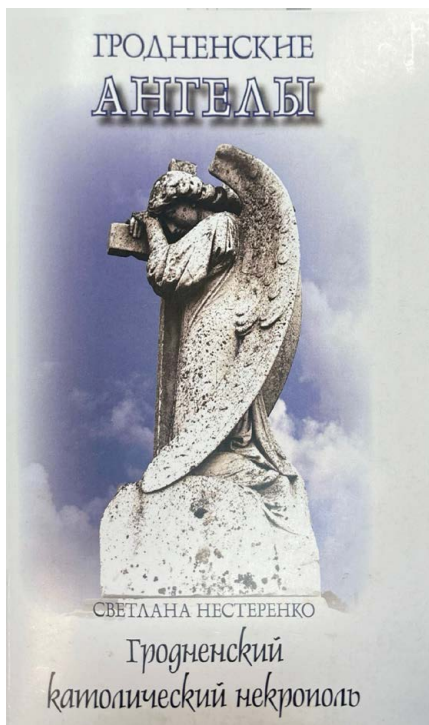
• W Mińsku w czerwcu otwarto Muzeum Sztuki Naiwnej. Będą w nim odbywać się wystawy znanych artystów tego kierunku, znajdą się na nich też obrazy osób niepełnosprawnych, z zaburzeniami psychicznymi, a nawet bezdomnych. Chętni mogą zapisać się na warsztaty, na których np. można nauczyć się personalizacji starych przedmiotów (upcycling), tworzyć kolaże artystyczne, własnoręcznie zrobić książkę z obrazkami czy opanować japoński haft *sashiko*. Będą organizowane też osobne wydarzenia dla osób 60 plus.

• Ile na Białorusi kosztuje zniszczenie zabytku architektury? Można powiedzieć – grosze! W 2025 r. w Raśle w rejonie smorgońskim pijany kierowca całkowicie zniszczył XIX-wieczną kapliczkę przydrożną – obiekt zabytkowo-kulturowy. Mężczyzna został pozbawiony prawa jazdy, ukarany grzywną w wys. 8400 rubli, otrzymał też 5-letni zakaz prowadzenia pojazdów za naruszenie przepisów ruchu drogowego. Kara za zniszczenie zabytku architektury wyniosła tylko... 270 rubli. Co ciekawe, w 2021 r. doszło do podobnego zdarzenia w tym samym rejonie: wówczas pijany kierowca jedynie uszkodził kaplicę z XIX w., wg ustaleń „Bielrestauracji” straty oceniono na ponad 10 tys. rubli.

• Podczas pracy z bazą danych Europejskich Bibliotek Badawczych CERL w listopadzie 2025 r. odkryto nieznany dotąd egzemplarz najrzadszego *Psalterza* Franciszka Skaryny wydany w Wilnie w 1522 r. Znajduje się on



PRZYDROŻNA KAPLICZKA W RAŚLE PRZED ZNISZCZENIEM



OKŁADKA KSIĄŻKI SWIETŁANY NIESTIERENKO O KATOLICKIEJ NEKROPOLII W GRODNIIE

w Bibliotece Księżnej Anny Amalii w Weimarze w Niemczech, w której w 2004 r. wybuchł pożar. *Psalterz* przetrwał pożar, został jednak uszkodzony podczas jego gaszenia.



PSALTERZ FRANCISZKA SKARYNY Z 1522 R.

W 2009 r. wydanie przeszło gruntowną renowację. Badaczka Olga Szutawa pisze o tym w artykule w „Slavistica Vilnensis”. Znalezione są tylko cztery egzemplarze *Psalterza* z 1522 r. Znajdują się one w Cambridge, Londynie, Kopenhadze i Lublanie. Egzemplarz weimarski jest piąty, który zachował się w dobrym stanie. Są jednak rzadsze wydania Skaryny, np. praski *Psalterz* z 1517 r. – dwa jego egzemplarze znajdują się w Moskwie.

• Ukazała się nowa książka grodzieńskiej fotografi i pisarki Swietłany Niestierenko *Anioły. Grodzieńska nekropolia katolicka*. Jej prezentacja odbyła się 15 kwietnia w kaplicy na cmentarzu. Dwa lata temu Niestierenko opublikowała książkę o prawosławnej części nekropolii. Jest ona również autorką powieści historycznej o hrabim Michale Walickim.

PRZYGOTOWAŁA  
KAROLINA LISOWSKA

JAN MATEJKO *BITWA POD GRUNWALDEM*

# Słynny obraz

MARIA ROTKIEWICZ

**Bitwa pod Grunwaldem, stoczona 15 lipca 1410 r., to jedna z największych wiktorii w polskiej historii. Malarz Jan Matejko przeniósł swoją wizję bitwy na płótno.**

Artysta stał się sławny dzięki wielkoformatowym obrazom, które podczas zaborów przywoływały sławę i chwałę dawnej Rzeczypospolitej, jej sukcesy polityczne i zwycięskie bitwy. Batalia z Krzyżakami jest przedstawiona w monumentalnej skali: płótno ma wymiary 426×987 cm.

Na pola Grunwaldu Krzyżacy przyprowadzili 15-20 tys. wojska, Jagiełło i Witold dysponowali ok. 30 tys. rycerzy i wojowników. Król kierował bitwą z niewielkiego wzgórza. Jan Matejko uwiecznił moment ostatniej z walk. Zacięte starcia jeszcze się toczą, chociaż szala zwycięstwa już przechyliła się na stronę polsko-litewską. Książę Witold triumfuje, a wielki mistrz zakonu Ulrich von Jungingen z przerażeniem walczy z piechurą, uzbrojonym we włócznię św. Maurycego. Włócznia ta nie

była używana podczas bitwy, ale umieszczenie jej miało wymiar symboliczny, podobnie jak obecność św. Stanisława. Na obrazie jest jeszcze więcej faktów niezgodnych z rzeczywistością, lecz Matejko się nie pomylił, posługuje się językiem ukrytych znaczeń. Dzieło zostało stworzone „ku pokrzepieniu serc”, a nie dla celów edukacyjnych.

Obraz *Bitwa pod Grunwaldem* nie powstał na specjalne zamówienie. Matejko pracował nad nim kilka lat, co ciekawe: dziwnym zbiegiem wypadków w dzień rozpoczęcia malowania tego obrazu, jak również w dzień ukończenia, dzwonił z Wawelu dzwon Zygmunt. Rychło po ukończeniu dzieła, w 1878 r., artysta sprzedał je warszawskiemu finansistcie Dawidowi Rosenblumowi. Ten w dwóch ratach zapłacił autorowi 45 tys. złotych reńskich (to ponad pół tony srebra). W owych czasach za te pieniądze można było kupić stado koni lub 2,5 tys. krów.

Tworząc obraz, artysta czerpał informację z *Roczników* Jana Długosza. W bitwie pod Grunwaldem walczył ojciec kronikarza. Długosz swą relację mógł opierać na jego opowieściach oraz na wspomnieniach stryja – księdza przebywającego w obozie, a także na relacji

Zbigniewa Oleśnickiego, przebywającego przy osobie króla. Malarz jeździł pod Grunwald, by odtworzyć realizm ukształtowania terenu.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych w 1902 r. odkupiło obraz od spadkobierców Rosenbluma. W czasie I wojny światowej dzieło wywieziono do Moskwy, powróciło do Polski dopiero w 1922 r. na mocy traktatu ryskiego. We wrześniu 1939 r., na wieść o zbliżających się do stolicy wojskach niemieckich, podjęto decyzję o ewakuacji i ukryciu obrazu w Lublinie.

Po klęsce kampanii wrześniowej Gestapo rozpoczęło intensywne poszukiwania obrazu, wyznaczono nagrodę 2 mln reichsmarek za odnalezienie lub informację o miejscu jego przechowywania. Polskie radio w Londynie nadało fałszywą wiadomość o przybyciu obrazu Matejki do Wielkiej Brytanii, wtedy Niemcy zaprzestali poszukiwań. Płótno ukryto w specjalnie skonstruowanym rulonie.

Po wojnie obraz przywieziono do Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie w latach 1945–1949 został odrestaurowany. Ponownie w ll. 2010–2012 obraz poddano wnikliwej renowacji, której koszt wyniósł ponad milion złotych ■

# Festyn Budśławski

Wielu wiernych na Białorusi stawia sobie za cel dotrzeć z pieszą pielgrzymką do Narodowego Sanktuarium Matki Bożej Budśławskiej. Niektórzy jednak obawiają się, że zabraknie im sił. Można rozpocząć od przybycia do sanktuarium łatwiejszym sposobem: autobusem czy pociągiem z wiernymi ze swojej parafii lub autem z rodziną. Można rowerami – takich pielgrzymek tego roku było kilka, albo jak wierni jednej parafii – monocyklami. 3 lipca do Budśławia przybyło 2680 pielgrzymów z różnych miejscowości wszystkich diecezji Białorusi. Pielgrzymki piesze trwały od jednego do dziewięciu dni. Dla przykładu: piesza pielgrzymka z Lidy, której przewodniczył ordynariusz grodzieński ks. bp Włodzimierz Hulaj, trwała 9 dni, 101 pielgrzymów przebyło odległość 250 km. Najdłuższą trasę w tym roku mieli pątnicy z Baranowicz – 300 km.

Uroczystości rozpoczęły się

3 lipca Mszą św. Wikariusz generalny archidiecezji mińsko-mohylewskiej odpowiedzialny za obwód mohylewski ks. bp Aleksander Jaszewski SDB przypomniał obecnym motto tegorocznego Festynu: *Bogu – chwała, Maryi – zaufanie, Kościołowi – wierność*. Biskup określił te słowa jako drogę, którą powinni podążać wyznawcy Chrystusa.

Po nabożeństwie pielgrzymi mogli udać się przed obraz Madonny Budśławskiej, większość szła na kolanach przez całą świątynię. Wierni odbyli Drogę Krzyżową, mogli uczestniczyć w pochodzie ze świecami, podążając za duchownymi niosącymi kopię słynącego cudami i łaskami obrazu. O północy odbyła się kolejna Eucharystia.

Warto podkreślić, że w tym roku Kościół katolicki na Białorusi obchodzi 35-lecie odrodzenia struktur kościelnych.





HIERARCHOWIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA BIAŁORUSI. NA PIERWSZYM PLANIE KS. BP WŁODZIMIERZ HULAJ, ORDYNARIUSZ GRODZIŃSKI, ORAZ ARCYBISKUP TADEUSZ KONDRUSIEWICZ



PIELGRZYMI NIOSĄCY DARY PODCZAS EUCHARYSTII



UCZESTNICZKI PIELGRZYMKI Z POSTAW



WIERNI W TRADYCYJNEJ PROCESJI ZE ŚWIECAMI



WYSTĘP ZESPOŁU WOKALNO-MUZYCZNEGO PODCZAS WIECZORNEGO KONCERTU W BUDŚLAWIU

# Piękno Polski



PIOTR JAROSZYŃSKI

**Wyjeżdżając za granicę, dostrzegamy wiele różnic, widzimy to, czego nie ma u nas, a w pierwszej chwili możemy nawet być tak zachwyceni, że to, co nasze, wydawać się będzie szare i nijakie.**

Jakże piękna jest Italia z jej bezkresnym, lazurowym niebem i przepyszny morzem.

Norwid, płynąc do Włoch, śpiewał:

„Dookoła morze – morze –  
jak błękitu strop bez końca:  
O! przejasne – pełne słońca –  
Łodzi! wiosle!... szczęść ci  
Boże...”

*Italiami Italiami*

Juliusz Słowacki Alpy – których białe, ośnieżone szczyty lśnią w blaskach słońca, a w dolinach ścielą się zielone łąki, z daleka słysząc pobrzękiwanie pokaźnych dzwonek zawieszonych u szyi pasących się krów – opisywał tymi słowami:

„Pójdziemy razem na śniegu korony!

Pójdziemy razem nad sosnowe bory,

Pójdziemy razem, gdzie trzód jęczą dzwony!

Gdzie się w tęczowe ubiera kolory

Jungfrau, i słońce złote ma pod sobą:



JULIUSZ SŁOWACKI

JÓZEF ŁOSKOCZYŃSKI. CYPRIAN KAMIL NORWID.  
ZE ZBIORÓW CBN POLONA

Gdzie we mgle jelen przelatuje skory.

Gdzie orły skrzydeł rozwianych żałobą

Rzucają cienie na lecące chmury”.

*W Szwajcarii, VIII*

A jak piękna jest Norwegia! Wyobraźmy sobie krainę poprzecinaną tysiącami fiordów, setkami tysięcy jezior i rzek; na każdym kroku skały mieniające się barwami drogocen-

nych skarbów i ten wiosenno-letni dzień, który trwa do północy albo w ogóle się nie kończy. Albo... wyliczaniu nie ma końca, bo piękne są krainy ziemi.

A jaka jest Polska? Jesteśmy z nią oswojeni, spowszedniała nam, gdyż mieszkamy w niej codziennie. Pamiętam, jak po wielu latach nieobecności przyjechał do swego rodzinnego kraju emigrant, przyjechał z daleka, bo aż z Południowej Afryki. Była wiosna. Przyjechał i patrzył bez słowa. Początkowo wydawało się, że to nostalgia tak chwyciła za serce, że odebrała mowę. Ale nie, to było coś innego. „Boże – usłyszałem – jak u was jest zielono”. Rzeczywiście. U nas jest zielono. Przecież skały, niebo, morze, piaski – nie są zielone.

Latem na południu Europy jest skwar nie do wytrzymania, ziemia przybiera barwy brązowo-brązowe. W Afryce w porze letniej słońce wszystko wypala, a w porze deszczowej trudno wyjść z domu, bo pada bez końca. Kto wyjeżdża z krainy spalanej słońcem, kto ciągle widzi morza i skały, ten tęskni za zielenią, bujną, soczystą, pachnącą. Kwiat afrykański jest twardy jak drewno, nasze kwiatki są miękkie, delikatne, filigranowe. I ta zieleń. Od maja do października zieleń i zieleń. Na łąkach jasna i wesoła, pod lasem ciemna i wilgotna, a w lesie igra tysiącami barw w prześwitujących promieniach słońca. Każde drzewo ma liście nie tylko innego kształtu, ale i o innej zieleni. Liście dębu, buku, brzozy, klonu, jaworu, osiki, leszczyny, olchy mają różną zieleń, nawet na tym samym drzewie inaczej wyglądają liście na górze i na dole, na wierzchu i pod spodem. Gdy usiadziemy pod rozłożystym klonem, owionie nas wilgotny chłód i otuli

miły cień. Usłyszymy muzykę różnych owadów, muszek, pszczoł, zżęconych słodyczą klonowego soku. Patrząc na łąkę, zobaczymy nakrapiane tęczowymi gwiazdkami szpaki, a dalej – szybkoconogie kwiczoły o popielatych brzuskach i brązowych skrzydłach, dawniej przysmak staropolskiej kuchni, dziś – pieśczęta dla oczu. A wszystko to buja wśród kaskady traw mieniących się wszelkimi odcieniami zieleni.

Wrażliwość na piękno przyrody ojczystej posiada wymiar nie tylko estetyczny, ale również duchowy. Dostrzegając urodę naszego kraju, mocniej przywiązujemy się do naszej ziemi. A nasza ziemia to miejsce zakorzenienia całego ciągu pokoleń Polaków. Piękno pobudza do miłości, a miłość – do przywiązania, przywiązanie zaś wzywa do odpowiedzialności, aby ci, którzy przyjdą po nas, też mieli swoje miejsce na ziemi. Naszą ziemią na tej ziemi jest Polska.

Po pierwszym zauroczeniu tym, co obce, wolno, ale z coraz większą siłą, wracamy myślą, do tego, co swoje. Dla podróżnika jest to tylko tęsknota, dla emigranta – nieugaszona nostalgia. Norwid pisał w Rzymie:

„– Żeby to zamiast cudnych tych cyprysów

I słoneczności tej, co razi oczy,  
I Colosseum (rudych gniazda lisów!),

Płaczącej brzozy dopatrzeć war-koczy,

A zamiast ziemi popiołów i gruzów

I połamanych waz etruskich –  
żeby

Popodlewanych zagony arbutów,

I choćby trochę polskiej dotknąć gleby...”

*W Albumie*

Warto i dobrze jest pojeździć po świecie, piękne są inne kraje, ale dla Polaka najpiękniejsza jest i musi pozostać – Polska ■



JEZIORO HAŃCZA



POLSKA ZACHWYCA NIE TYLKO PIĘKNEM PRZYRODY, ALE I BOGACTWEM KULTURY. TU: WAWEL WIECZOREM



W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

# Józef Jodkowski – twórca Muzeum Historycznego w Grodnie



KATARZYNA KONCZEWSKA

Mimo braku funduszy, urzędniczych przeszkód i środowiskowych konfliktów Józef Jodkowski stworzył dzieło, które na trwałe wpisało się w historię miasta. Badacz, muzealnik i pasjonat przeszłości Grodna nie tylko ocalił od zapomnienia wiele zabytków, lecz także doprowadził do powstania pierwszego państwowego muzeum na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej, pozostawiając po sobie dziedzictwo, które przetrwało wojny, zmiany granic i polityczne zawieruchy.

## Koncepcja muzeum i jej realizacja

Tworzenie muzeum nie było łatwym przedsięwzięciem. Działania Jodkowskiego zmierzające do osiągnięcia tego celu można prześledzić na łamach międzywojennej prasy grodzieńskiej.

Po doświadczenie Jodkowski pojechał w 1923 r. aż do Zakopanego, gdzie wówczas funkcjonowało najlepsze regionalne muzeum kraju, wydając na podróż własne



PORTRET JÓZEFA JODKOWSKIEGO Z WYSTAWY W MUZEUM HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNYM W GRODNI, POŚWIĘCONEJ JEGO ZAŁOŻYCIELOWI. 2010 R.

pieniądze. Jego wizja muzeum grodzieńskiego była przemyślana, oparta na doskonałym wykształceniu, doświadczeniu badacza oraz znajomości dzieła muzealnego. Przedstawił tę wizję następująco: „Muzeum Państwowe w Grodnie ma za zadanie gromadzić i przechowywać w celu przekazania pokoleniom następnym w moż-

liwie najlepszym stanie pamiątki krajowe i służyć za bazę dla badań nad częścią kraju, pomiędzy środkowym Niemnem a Bugiem położonego. Szczególną uwagę zwraca się na ginącą sztukę ludową oraz gromadzone są materiały do poznania twórczości ludowej, duchowej i materialnej”. Jako teren działalności placówki określał



WIZYTACJA TERENU WYKOPALISK NA STARYM ZAMKU W GRODNIU. 1934 R. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

„powiaty grodzieński, wołkowski, sokólski, bielski, białostocki, suwalski i sejneński”. Podkreślał: „Jednakże nie cmentarzyskiem zabytków lub składem osobliwości ma być muzeum grodzieńskie, lecz przede wszystkim sanktuarium pamiątek krajowych, które ma zachować, zbadać i przekazać pokoleniom następnym, wraz z dowodami odwiecznej kultury polskiej na Kresach”.

W muzeum Jodkowski przewidywał następujące działy: „1. Archeologii przedhistorycznej i wczesnohistorycznej. 2. Zabytków kultu. 3. Zabytków stroju. 4. Sztuki ludowej (z uwzględnieniem przemysłu ludowego). 5. Broni i uzbrojenia. 6. Malarstwa dawnego. 7. Rzeźby. 8. Przemysłu artystycznego. 9. Sztuki współczesnej (głównie prace powstałe na terenie województwa) lub też artystów pochodzenia miejscowego. 10. Numizmatyki i sfragistyki. Pracownie: inwentaryzacyjno-konserwatorska, fotograficzna, biblioteka, archiwum”.

Uruchomienie biblioteki, którą Jodkowski uważał za niezwykle



STARY ZAMEK KRÓLEWSKI W GRODNIU WZNIESIONY PRZEZ STEFANA BATOREGO. LATA 1920–1925. FOT. HENRYK PODDĘBSKI

ważną i cenną, przez cały czas borykało się z problemami. W 1929 r. pisał: „Gromadzenie druków miejscowych jest utrudnione, ponieważ Muzeum nie posiada odpowiednich funduszy i możliwości ich kompletowania. Księgozbiór Muzeum otrzyma nazwę «Biblioteki im. Wandalina Pusłowskiego i Marty Krasieńskiej», zgodnie z fundacją uczynioną przez Martę hrabinę

Krasieńską, która ofiarowała dotychczas około 10 tys. tomów cennych wydawnictw z XVI–XVIII w. Biblioteka częściowo pochodzi z Mereczowszczyzny”. Jednak w 1934 r. biblioteki tej nadal nie udało się stworzyć: „Brak środków dotychczas nie pozwolił na uruchomienie przy Muzeum cennej biblioteki naukowej im. Wandalina Pusłowskiego i Marty hr. Kra-

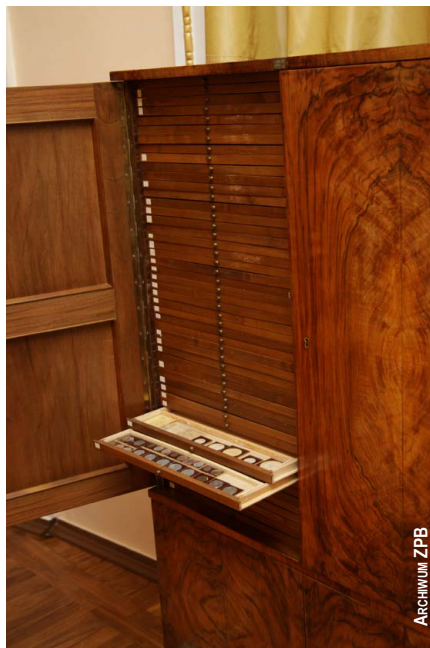
sińskiej (przeszło 20 tys. tomów) składającej się z dzieł w znacznej mierze dotyczących ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Jodkowski własnymi kosztami i pracą fizyczną odnawiał przeznaczone na muzeum pomieszczenia zamkowe, przez cały czas doświadczając niechęci i oporu. Świadectwem licznych problemów, z jakimi się borykał, mogą być jego następujące słowa: „Trudno nie oburzać się wobec niechęci zrozumienia u nas rzeczy tak doniosłego znaczenia, jak stworzenie placówki, mającej olbrzymie znaczenie pod każdym względem, jaką winno być muzeum, które znajdziemy w najmniejszym mieście europejskim, gdzie składają mieszkańcy wszelkie pomniki przeszłości lub twórczości. U nas też kładą ludzie pamiątki krajowe, lecz nie na ołtarz nauki – nie, – do pieca!”.

Ubolewał także nad „lodowatą obojętnością kresową do sztuki prawdziwej”: „Ci, którzy mogą i których obowiązkiem jest popierać sztukę rodzimą, trzymają się zasady, że lepszy jest w domu podły oleodruk lub pierwszy lepszy «knot», nabyty za tanie pieniądze w sklepiku z materiałami, aniżeli «kicz» czy obraz wykonany przez przywierającego nieraz z głodu prawdziwego mistrza”.

Trudności się nasiliły, kiedy o cennych artefaktach znalezionych podczas wykopalisk na Górze Zamkowej zrobiło się głośno i do Grodna przyjechała komisja z Warszawy. Jodkowskiemu zarzucono niedbałe prowadzenie badań oraz liczne niedopatrzenia. Nie mając możliwości obrony swego dobrego imienia podczas debat naukowych, Jodkowski zamieścił odpowiedź na postawione mu zarzuty na łamach pisma „Marchoń”, podkreślając: „W okresie najbardziej rewelacyjnych odkryć w Grodnie, czyli w latach 1932 i 1933, nie raczył pofatygować się do Grodna nikt z odpowiedzialnych za prace archeologiczne w Polsce osób.

Prośby o pomoc, skierowane do właściwych czynników, pozostały bez echa”. Skalę nagonki na Jodkowskiego oddaje fakt, że o zebraniu w Grodnie, które się odbyło w sierpniu 1937 r. i dotyczyło stanu wykopalisk na Górze Zamkowej, badacz napisał: „Więszego kosztu w życiu nie odczułem, chociaż doznałem wiele cierpień na wojnach światowej i polsko-bolszewickiej. [...] Zawsze najżyliwiej byłem ustosunkowany do



SZAFKA DLA PRZECHOWYWANIA ZBIORÓW NUMIZMATYCZNYCH ORAZ INNE EKSPONATY WYSTAWY W MHA, POŚWIĘCONEJ JÓZEFOWI JODKOWSKIEMU. 2010 R.

osób, pracujących naukowo i takiegoż stosunku daremnie szukałem i niejednokrotnie dotkliwie zostałem ukarany”. Zaszczuty i pomawiany Jodkowski apelował: „Prace naukowe przede wszystkim winny odbywać się w życzliwej atmosferze, nienacechowanej zawiścią i piętrzeniem trudności, by później była łatwość w opanowaniu cudzego warsztatu pracy”.

Jodkowskiemu bardzo zależało na tym, by stworzone przez niego w takich trudach muzeum miało mocną pozycję w kraju, więc aktywnie współpracował z innymi placówkami muzealnymi. W Muzeum Etnograficznym w Krakowie wśród korespondencji prowadzonej z jego ówczesnym dyrektorem Sewerynem Udzielą jest list Jodkow-

skiego z grudnia 1928 r., w którym dyrektor grodzieńskiego muzeum prosił o „wysłanie 1 egz. pracy o krakowskich skrzynkach malowanych dla Muzeum”. Korespondencja z Udzielą świadczy o tym, że Jodkowski znajdował uznanie w tak ważnym ośrodku badań jak pierwsze w Polsce muzeum etnograficzne i że w ciągu 14 lat swego kierownictwa placówką uczynił z niej muzeum bynajmniej nie prowincjonalne. O tym, że mimo



licznych przedstawionych wyżej trudności i problemów to przedsięwzięcie jednak mu się udało, świadczy korespondencja, z której dowiadujemy się, że w 1933 r. w Grodnie był planowany Zjazd Delegatów Związku Muzeów w Polsce. Ostatecznie zjazd odbył się w Poznaniu (24–26 września), jednak zamiary przeprowadzenia go w Grodnie, na równi z Wilnem i Warszawą, świadczą o mocnej pozycji muzeum Jodkowskiego.

Niestety późniejsze wydarzenia przekreśliły ambitne plany wybitnego badacza. Wskutek intryg Jodkowski został zmuszony do opuszczenia Grodna, któremu tyle poświęcił i które tyle mu zawdzięcza, i przeniesienia się do Warszawy. Znaczna część zgromadzonych

przez niego bogatych zbiorów, w tym większość pamiątek po Orzeszkowej i cennego księgozbioru, uległa zniszczeniu w wyniku działań wojennych i późniejszej polityki sowieckiej.

## Strażnik Wawelu Nadniemeńskiego

Należy podkreślić, że Józef Jodkowski nie tylko prowadził wykopaliska, badał, gromadził artefakty i rozwiązywał zagadki ich pochodzenia. Był także gorliwym popularyzatorem historii Grodna i jego miejsca w kulturze polskiej. Jego teksty ukazywały się w licznych dziennikach międzywojennej Rzeczypospolitej: „Architektura i Budownictwo”, „Dziennik Wileński”, „Goniec Wileński”, „Kurier Warszawski”, „Marchoń”, „Nauka Polska”, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, „Światowid”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne”, „Województwo Białostockie. Przeszłość i zabytki”, „Ziarno”, „Ziemia”, „Źródło Mocy”. Poza publikowaniem na bieżąco wyników badań na Górze Zamkowej pisał także na inne tematy, wśród których można wymienić następujące: zabytki grodzieńskie, artefakty archeologiczne, miejsce zgonu Stefana Batorego, rzemieślnicze cechy grodzieńskie, Horodnica Tyzenhauza, łoża masońskie w Grodnie i Białymstoku w latach 1781–1821, pieczęcie ruskie z XI–XII wieku znalezione w Grodnie i Drohiczyźnie, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe, tajna grodzieńska biblioteka polska w latach 1887–1889, przemysł ludowy w powiecie grodzieńskim. Łącznie w latach swojej działalności naukowej, od 1907 do 1949 r., opublikował 130 prac i artykułów.

Nie można pominąć faktu, że twórca muzeum grodzieńskiego ubolewał nad tym, że miejscowa społeczność nie szanuje dorobku kulturalnego, i wymieniał liczne tego przykłady, jak to: kradzież



PRACOWNICY MUZEUM W GRODNI. POŚRODKU ZE ZŁOŻONYMI RĘKAMI JÓZEF JODKOWSKI. POŁOWA LAT 30. XX W. FOT. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

z archiwów państwowych tysięcy akt, które darto na torebki; zniszczenie akt magistrackich, w tym z czasów przedrozbiorowych; spalanie zimą 1919/1920 w jednym z domów przy Aleksandrowskiej akt i planów pochodzących z dawnej księgarni gubernialnej. W 1920 r., pragnąc zwrócić uwagę na ważność zbierania wszelkiego rodzaju pamiątek, Jodkowski zorganizował „Wystawę pamiątek krajowych i Starego Grodna”, apelując na łamach gazet grodzieńskich do mieszkańców o pomoc i wyrażając nadzieję, że „Grodnianie zechcą przyjść z pomocą w organizacji wystawy zabytków”. W swej odezwie opublikowanej w gazecie „Echo Grodzieńskie” podkreślał: „Należy przypuszczać, iż apel niniejszy do społeczeństwa naszego zostanie usłyszany, albowiem li tylko przy pomocy i poparciu osób dobrej woli możebne jest urzeczywistnie-

nie tego, co w ciągu lat dziesiątków niewoli prześladowane było i nie mogło ujrzeć światła dziennego”.

Józef Jodkowski, strażnik pamięci Królewskiego Miasta Grodna, rozślawił je daleko poza granicami Polski, przywracając godność i blask, doprowadzając do otwarcia pierwszego muzeum państwowego na wschodnich ziemiach niepodległej Polski. Zmuszony do opuszczenia rodzinnego miasta, pozostawił po sobie dzieło, które przetrwało do naszych dni. Muzeum na Starym Zamku stało się trwałym świadectwem jego pasji, wiedzy, pracy i determinacji. Józefowi Jodkowskiemu, oddanemu synowi ziemi grodzieńskiej i strażnikowi pamięci Wawelu Nadniemeńskiego, należy się nasz szacunek i pamięć jako patriocie, dla którego najważniejsze były praca na rzecz społeczeństwa i dobro ojczyzny ■

# Zakładnicy – „ból nasz, chluba nasza”



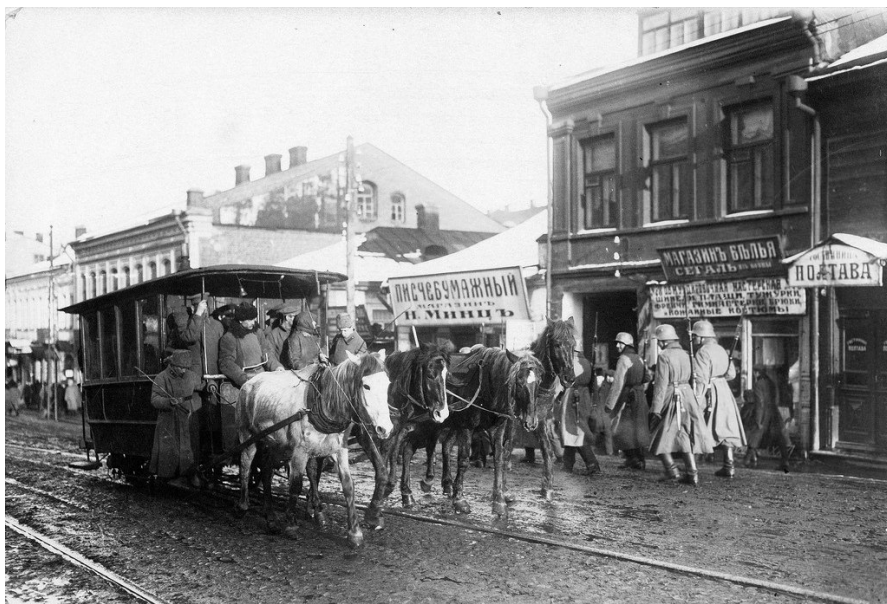
GIZELA CHMIELEWSKA

Polacy z ziem kresowych wierzyli, że po wielkiej burzy dziejowej, którą była I wojna światowa, nadejdą pogodne dni. Wiara ta zaczęła maleć, gdy zamiast poprawy warunków życia i spokoju doświadczali kolejnych traumatycznych wydarzeń, które fundowali im bolszewicy. Wielu Polaków jako zakładnicy trafili do więzienia m.in. w Bobrujsku i Smoleńsku. Długo trwały starania o ich uwolnienie.

Na początku grudnia 1918 r. Niemcy opuścili zajmowany od wielu miesięcy Mińsk. Ale już dzień wcześniej miasto objęły władze bolszewickie. Te zaś od razu pokazały, na co je stać. Szybko został wydany dekret o obowiązku zatrzymania i doprowadzenia do *czerezwycajki* m.in. wszystkich polskich właścicieli ziemskich i przedstawicieli inteligencji. Na początku 1919 r. zaczęły się aresztowania w Mińsku, Słucku, Bobrujsku i wielu innych miejscowościach. W ten sposób bolszewicy chcieli zdobyć kartę przetargową, którą przekonaliby polskie władze do oddania im sowieckich jeńców.



WOJSKA NIEMIECKIE W MIŃSKU. 1918 R.



ULICA ZACHARIEWSKA W MIŃSKU. 1918 R.

## Tragiczna lista

Przez jakiś czas Polaków przetrzymywano w mińskim więzieniu. A był to dopiero początek koszmaru. Brak poszanowania godności, nieludzkie traktowanie, tragiczne warunki – to tylko kilka przykła-

dów na to, jak traktowano aresztowanych – działaczy społecznych i zwykłych obywateli. Wśród zatrzymanych w styczniu 1919 r. w Mińsku byli m.in. Zofia Baczyżmańska, Walery Bułhak, Augustyn Czarnocki, Adela Cywińska, Wa-

claw Cywiński – członek rady miasta, Maurycja Czarnocka – przełożona ochronki św. Józefa, Karol Czarnecki – opiekun skautów mińskich, Michalina i Władysław Ćwirko-Godyccy, Stefan Czczott, Natalia Giedroyć-Juraha, żona dr. Witolda Giedroyć-Jurahy, Anna, Melania i Wiktor Hłasko, Stanisław Horwatt – właściciel majątku Hołowczyce, Jan Narkiewicz-Jodko, Henryk Jodko – dyrektor Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Helena Kiersnowska, Jadwiga Kiersnowska – sekretarz Macierzy Polskiej Ziemi Mińskiej, Witold Łoppot – dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Rolniczych, Maria i Edward Jeleńscy, Jadwiga Kostrowicka i Jadwiga Parfianowiczowa – działaczki Mińskiego Towarzystwa Dobroczynności, prof. Marian Massonius, Tekla Pawlikowska, żona mecenasa Kazimierza Pawlikowskiego, Jadwiga Potworowska z Dereszewicz, Stanisław Puciata, Alina Reytan, Paweł Rdułtowski, Jadwiga Si-payłowa, Władysław Szalewicz z Nowosad, Roman Woyniłłowicz z Suchowczyc, Helena, Michalina i Władysław Woyniłłowiczowie. Aresztowań dokonano również w Nieświeżu. „Gazeta Warszawska” informowała, że z rozkazu *czerezwydzajki* zatrzymano tam miejscowego lekarza dr. Stefana Łoppota oraz p. Oskierkę – zarządcę dóbr radziwiłłowskich. Z kolei w kwietniu 1919 r. „Kurier Polski” informował, że 15 marca w Słucku aresztowano 32 osoby. Wśród nich byli m.in. p. Chodasiewiczowa – przełożona gimnazjum polskiego, Wiktor von Helmersen – właściciel majątku Pohost, Ludwik Narkiewicz-Jodko – prezes Słuckiego Oddziału Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, także Maria i Sobiesław – córka i syn Kazimierza Okołowa. W gronie zakładników znalazła się też Karolina Mączyńska – siostra Ksawerego Woyniłłowicza z Mokran.

We wrześniu 1919 r. „Gaze-



DEMS BUSCH

BYŁY PAŁAC HORWATTÓW W HOŁOWCZYCACH. JEDNYM Z ZAKŁADNIKÓW BOLSZEVIKÓW BYŁ STANISŁAW HORWATT – WŁAŚCICIEL TUTEJSZYCH DÓBR



NATALIA GIEDROYĆ-JURAHA, ŻONA DR. WITOLDA GIEDROYĆ-JURAHY. Z ARCHIWUM JOANNY PUCHALSKIEJ

ta Warszawska” informowała, że aresztowani Polacy na początku sierpnia zostali wywiezieni do więzień w Bobrujsku i Smoleńsku, Mohylewie, także do Moskwy. Nie wszyscy wyjechali – Augustyn Czarnocki zmarł w mińskim więzieniu 6 maja 1919 r. Nie wszyscy przeżyli podróż. Na stacji w Żłobinie bolszewicy rozstrzelali Adama Żabę. 10 stycznia 1920 r. w „Gońcu Mińskim” ukazał się nekrolog informujący o jego śmierci. Po latach o tej tragedii w książce *Wojna i sezon* (wyd. „Czas” Wilno 2008 r.) wspominał Michał K. Pawlikowski. Relację miał „z pierwszej ręki”. Był synem jednej z zakładniczek, mecenasowej Pawlikowskiej.



DOMENA PUBLICZNA

JADWIGA PARFIANOWICZOWA

Do domu nie wróciła też Karolina Mączyńska. W sierpniu 1919 r. „Gazeta Warszawska” informowała, że siostra Ksawerego Woyniłłowicza zmarła 12 czerwca 1919 r. na tyfus plamisty w więzieniu w Bobrujsku. Gdy zachorowała, administracja więzienia nie zgodziła się, aby sprowadzono do niej lekarza, za którego wizytę chcieli zapłacić inni zakładnicy. Gdy zaś w końcu trafiła do szpitala, na pomoc było już za późno.

Warunki, w jakich ulokowało uwięzionych, były tragiczne. „Gazeta Warszawska” pisała, że zakładnicy w Smoleńsku przebywają po 15-20 osób w jednej celi. W budynku panuje wilgoć. Wartownicy często strzelają do okien. Już po powrocie zakładników 18 stycznia

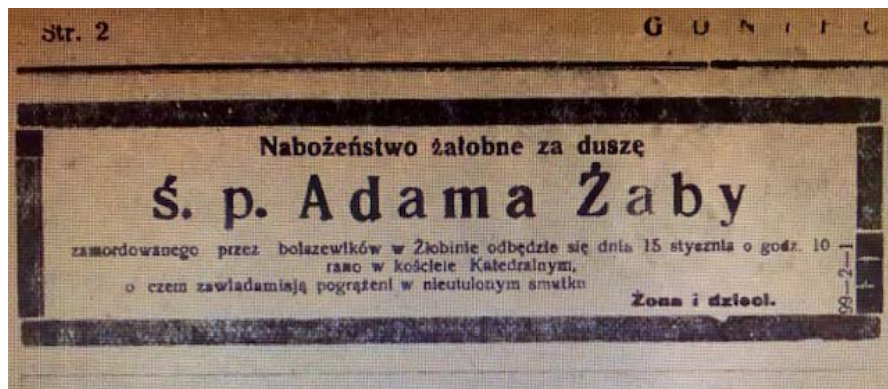
1920 r., ta sama gazeta dopełniła ten obraz:

„(...) dziki głód, przeraźliwy brud, znęcanie się, brutalność i złośliwość prześladowców, ciężka praca fizyczna i zabójcza tęsknota oraz niepewność własnych losów i losów pozostałych w kraju. (...) Posiłki to rano wrzątek i kawałek czarnego chleba, w południe i wieczór – zupa czasem przyrządzona z głów ryb solonych, zepsutych liści kapusty lub buraczanych. (...) Straszna wprost praca, którą obarczono kobiety było sprzątanie sołdackich pomieszczeń, czerezwyczajek, wagonów. Nic pojęcia dać nie może o przeraźliwym brudzie, panującym w tych ubikacjach. Była to przy tym praca syzyfowa: podłoga z trudem wyszorowana, po kwadransie znów wyglądała jak chlew. (...) I taką wstrętną robotę wykonywały inteligentne kobiety, mieszkanki polskich dworów”.

Część zakładników z więzienia w Smoleńsku przeniesiono do obozu internowania. Tam skierowano ich do robót publicznych, m.in. nosili drewno, sprząkali ulice. W grupie tej była m.in. rodzina Hłasko.

## Memoriał księdza Ussasa

Przez wiele miesięcy próby uwolnienia zakładników podejmowane m.in. przez przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża nie dawały rezultatu. „Kurier Polski” przedrukował memoriał, który 8 sierpnia 1919 r. w imieniu zakładników z ziemi mińskiej przekazał Józefowi Piłsudskiemu ksiądz prof. Bronisław Ussas, dziekan kościoła poddominikańskiego w Mińsku. W dokumencie przypomniano, że minęło 6 miesięcy, odkąd zakładnicy trafili do bolszewickich więzień. Podkreślono, że są tam przetrzymywani w tragicznych warunkach, z pospolitymi przestępcami skazanymi na śmierć. Brakuje ubrań, bielizny, lekarstw, środków higienicznych. Szaleje tyfus płamisty. W memoriale napisano, że 23 lipca

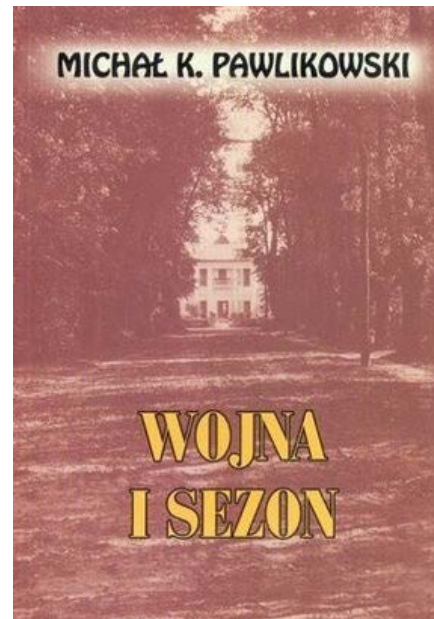


NEKROLOG W „GONCU MIŃSKIM”. 1920 R., NR 124



WŁADYSŁAW SZALEWICZ Z NOWOSAD. SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ZIEMIANIE POLSCY XX WIEKU, T. 1

1919 r. w więzieniach przebywało 300 zakładników z Mińszczyzny, przy czym najmłodszą z nich była piętnastoletnia Iza Wołłowicz, uczennica gimnazjum im. Emilii Platerówny w Mińsku. Zabrano ją „w zastępstwie”, bo nie udało się aresztować jej ojca, który wcześniej wyjechał do Warszawy. Najstarszą zakładniczką była 82-letnia p. Wojniłowiczowa. Autorzy memoriału apelowali: „Prosimy więc, aby rząd polski zaopiekował się temi rodzinami i dał w ten sposób dowód, że nie jest obojętny i dba o życie tych obywateli, którzy będąc wiernymi synami swojej ojczyzny nie wyrzekli się należności do narodu polskiego, nie zdradzili tradycji i ideałów staropolskich. (...) Składając naszą prośbę, ufamy, że głos nasz nie będzie głosem woła-



PISARZ, BĘDĄCY SYNEM JEDNEJ Z ZAKŁADNICZEK, OPISAŁ GEHENNĘ WIĘZNIÓW BOLSZEWICKICH

jącym na puszczy”.

Starania o uwolnienie zakładników trwały jeszcze cztery miesiące. Główny ciężar całej akcji spoczywał na Polskim Towarzystwie Czerwonego Krzyża. Jego głównym pełnomocnikiem na ziemię mińską był Ludwik Radogost-Uniechowski.

## Kim byli?

Lista polskich zakładników była bardzo długa. Znalazły się na niej nazwiska ziemian i ich małżonek, działaczy społecznych, lekarzy, nauczycieli, nawet uczniów. W grupie zakładników z Mińszczyzny byli m.in.:

**Wiktor von Helmersen** – właściciel majątku Pohost w powiecie słuckim. Zmarł w przededniu powrotu do domu z więzienia w Smo-

leńsku. Aresztowano go w Słucku, razem z liczną grupą ziemian z tego regionu. Rok później na łamach „Kuriera Warszawskiego” zostały opublikowane nekrologi, ale też wspomnienie o ziemianinie z ziemi słuckiej:

„Urodzony w 1854 r. w Inflantach szkołę i Politechnikę skończył w Rydze i odbył kampanię turecką. Po śmierci ojca osiadł na ziemi i do tego czasu oddał się niezmordowanej pracy na roli. Ideą przewodnią tej pracy było podniesienie kultury i wytwórczości roli w kraju, bardzo jeszcze pod tym względem zacofanym. Wkrótce majątek Pohost stał się wzorem i szkołą postępowego gospodarstwa, wywierając wpływ na okoliczną większość i mniejsza własność. Niezmiernie popularny wśród włościan, otoczony wielkim szacunkiem i uznaniem sąsiadów był jednym z pierwszych, którzy daninę krajowi złożyli, oddając swych synów do formującego się korpusu polskiego w Bobrujsku. Dzielnym i pełnym hartu, kochającym swą ziemię, nie opuścił jej przed inwazją wrogów. Natychmiast też został przez nich schwytany i uwięziony w Słucku. Na prośbę ludności miejscowej po pewnym czasie zwolniono go, gdy jednak zaczęły krążyć wieści o ofensywie polskiej, ujęto go ponownie razem z kilkudziesięciu innymi zakładnikami i wywieziono do Smoleńska. Pomimo podeszłego wieku i chronicznych cierpień znosił straszne warunki niewoli, nad więźniami, z niebывałym stoicyzmem, dodając innym otuchy i energii. Niezwykłą moc ducha podtrzymywała w nim siła przed 10 długimi miesiącami, lecz tyfus wyniesiony z więzienia zabił go w chwili, gdy nadzieja wolności zabłysła. Oczy zamknął d. 11 grudnia na trzy dni przed powrotem do kraju”.

**Michalina Horwatt** – najstarsza siostra Edwarda Woyńłowicza z Sawicz w powiecie słuckim przez jakiś czas ukrywała się u P. Postarymca w Nieświeżu, ogrodnika



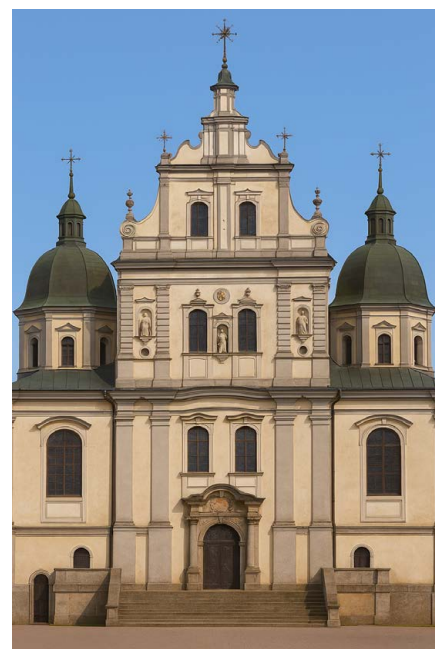
PLAC KATEDRALNY W MIŃSKU. 1918 R.



Ks. BRONISŁAW USSAS, DZIEKAN KOŚCIOŁA PODOMINIKAŃSKIEGO W MIŃSKU

w dobrach Radziwiłłów. Niestety, w końcu i ją aresztowano. Wróciła dopiero 4 września 1919 r., gdy polskie wojska uwolniły ją z więzienia w Bobrujsku. Podobno stało się to dosłownie w ostatniej chwili, bo już została wyznaczona do grupy zakładników, która miała zostać przekazana do Smoleńska.

**Jadwiga Kostrowicka** – najmłodsza siostry Edwarda Woyńłowicza, prezesa Mińskiego Towarzystwa Rolniczego. Jej koszmar zaczął się od przejęcia przez bolszewików domu w Mińsku. Jej brat, przebywający od grudnia 1918 r. w Warszawie, dowiedział



REKONSTRUKCJA FASADY KOŚCIOŁA PODOMINIKAŃSKIEGO, ZNISZCZONEGO W 1950 R.

się o tym 29 stycznia 1919 r. A miesiąc później dotarła do niego informacja, że siostra została aresztowana i wywieziona do Smoleńska. Jak wówczas zanotował w swoich wspomnieniach – bolszewicy żądali od Jadwigi Kostrowickiej 1 mln rubli okupu. Ostatecznie zapłaciła za uwolnienie dwadzieścia pięć tysięcy rubli. Same pieniądze nie pomogły – tu zadziałały też starania duchowieństwa. Po powrocie pierwszej partii zakładników do Mińska „Gazeta Warszawska” 15 stycznia 1920 r. informowała: „Za wyjątkiem kilku osób jak ks. bs. Ropp, p. Zygmuntowa Kossa-

kowska, p. Kostrowicka, p. Dangel, którym się udało wydostać wcześniej, dzięki nadzwyczajnemu a szczęśliwemu zbiegiem okoliczności, wszyscy inni teraz wrócili lub wrócić mają w najbliższym czasie”.

Jadwiga Kostrowicka wróciła do Mińska, ale szybko musiała stamtąd wyjechać. Znowu bowiem groziło jej aresztowanie. Edward Woyniłłowicz wspominał, że przez kolejne dwa miesiące ukrywała się w zaścianku Słobódka, blisko Borysowa, w dobrach kuzyna Piotra Wańkowicza.

**Klotylda Potworowska** – siostra Hieronima i Antoniego Kieniewiczów z Dereszewicz w powiecie mozyrskim. Gdy im pod koniec grudnia 1918 r. udało się wyjechać do Warszawy, ona kilka tygodni później została aresztowana w Mińsku, gdzie w tym czasie mieszkała. Trafiła wówczas do miejscowego więzienia, gdzie panowały straszne warunki sanitarne, z robactwem włącznie. Rok później jej bratowa Adela Kieniewiczowa w swoim dzienniku (t. 17) napisała, że Klotylda w więzieniu zachorowała na dyzenterię. Ostatecznie została skierowana do szpitala, co uratowało ją od wywiezienia do Smoleńska. Była w bardzo złym stanie: bardzo schudła, na ciele miała rany i siniaki od częstych upadków. Po wyjściu ze szpitala pojechała do Bolciennik, do domu siostry i szwagra – Zofii i Wawrzyńca Puttkamerów, gdzie przebywała też jej córka Jadwiga Łopacińska. Mimo troskliwej opieki organizm wycieńczony pobytem w więzieniu i chorobą nie dał już rady się zregenerować. Zmarła w otoczeniu bliskich 6 października 1919 r. Nie było szansy, aby pochowano ją na cmentarzu rodzinnym w Dereszewiczach. Pogrzeb odbył się na małej nekropolii w Bieniakoniach. Jej grób sąsiaduje z mogiłą Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej – wielkiej miłości Adama Mickiewicza, a prababki Wawrzyńca Puttkamera.



NEKROLOG W „KURIERZE WARSZAWSKIM”. 1920 R., NR 340



WIKTOR HELMERSEN



BOLSZEWICKI PLAKAT PROPAGANDOWY

## Powrót z piekła

Pierwsza wiadomość o powrocie zakładników ukazała się na początku listopada 1919 r. Jak informował „Goniec Miński” w notatce

pod tytułem „Wracają!” – 2 listopada została podpisana umowa: „o niezwłocznym uwolnieniu przez rząd sowieński wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez Wojsko Polskie i ogólnie wszystkich Polaków uwięzionych, zarejestrowanych, zatrzymanych w charakterze zakładników, i odtransportowanie ich do linii demarkacyjnej wraz z rodzinami, służbą”.

20 listopada 1919 r. na łamach „Gońca Mińskiego” informowano, że przyjedzie ok. 500 osób, głównie z więzienia w Smoleńsku. Z kolei 31 grudnia 1919 r. wydawana w Warszawie „Gazeta Poranna. 2 grosze” pisała, że pierwsza partia zakładników jest już pod Borysowem.

W Mińsku rozpoczęto przygotowania. Powołano komitet, którego członkowie mieli zająć się stroną organizacyjną. Przy dworcu Brzeskim postawiono baraki sanitarne. Na łamach prasy zaapelowano o udostępnianie mieszkań dla zakładników, którzy będą musieli pozostać w Mińsku kilka dni, zanim wyruszą w podróż do domów. Ci, którzy chcieli w ten sposób pomóc, mieli się zgłosić do p. Jana Ciundziewickiego w Biurze Pracy przy ul. Podgórznej. Zgłoszeń chyba nie było wiele, bo kilka tygodni później gazeta uprzedzała, że mogą być wprowadzone rekwizycje mieszkań. Proszono też o dary w postaci ubrań, żywności, papierosów, ale i gotówki. W gronie osób, które pierwsze przekazały środki dla zakładników, byli m.in. Melchior Ciundziewicki, dr Jan Of-

fenberg i Ignacy Świda.

Zakładnicy wyruszyli ze Smoleńska 15 grudnia 1919 r. Warunki podróży były koszmarne. Ludzi ulokowano w brudnych wagonach. Brakowało opieki lekarskiej. Jak później informowała „Gazeta Warszawska” – każdy z zakładników otrzymał na drogę ok. ćwierć kg słoniny i kilka razy w ciągu podróży ok. 60 dkg chleba. Panowały: „Głód, robactwo, zimno i ta niepewność jaka wobec bliskości już granicy była katuszą”.

Po siedmiu dniach pociąg zatrzymał się w Orszy. W dalszą drogę ruszył dopiero 2 stycznia 1920 r., a więc tego samego dnia, kiedy miało dojść do przekazania zakładników w leśniczówce niedaleko wsi Niemanice k. Borysowa, ok. 2 km od frontu. Polacy nie zostali uprzedzeni o opóźnieniu. O godz. 8. na miejsce wymiany, zgodnie z umową, udali się Ludwik Radogost-Uniechowski – przedstawiciel Czerwonego Krzyża, dr Stanisław Dulewicz oraz inż. Kruczkowski – przedstawiciel Mińska. Pozostali członkowie delegacji, czyli gen. Lucjan Żeligowski, naczelnik Okręgu Mińskiego Władysław Raczkiewicz, hr. Erazm Czapski, sędzia Marian Parfianowicz oraz Edward Zaleski, prezes Komitetu dla wymiany jeńców i zakładników, zostali na linii demarkacyjnej, w okopach. Jak później donosił „Goniec Miński” – bolszewicy zamiast o godz. 8. zjawili się w Niemanicach o godz. 16., tłumacząc się spóźnieniem pociągu między Orszą a linią demarkacyjną z powodu awarii parowozu. Polska delegacja czekała na nich w budynku leśniczówki bez drzwi i okien, gdzie nie było na czym usiąść. Ze względu na późną porę i niską temperaturę do wymiany zakładników nie doszło. Miała ona miejsce dopiero następnego dnia, czyli 3 stycznia 1920 r. Bolszewicy przekazywali ich partiami, po 96 osób.

Na zakładników w Borysowie czekał pociąg sanitarny. Zanim



**SIOSTRY EDWARDA WOYNILOWICZA: MICHALINA HORWATT I JADWIGA KOSTROWICKA. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY EDWARDA WOYNILOWICZA**



**OFICEROWIE WOJSKA POLSKIEGO W MIŃSKU. SIERPIEŃ 1919 R. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO**



**GEN. STANISŁAW SZEPTYCKI W 1919 R. DOWODZIŁ FRONTEM LITEWSKO-BIAŁORUSKIM**

jednak wyruszyli w drogę, uczestniczyli w uroczystości, podczas której został przeczytany list wy-

stosowany przez arcybiskupa diecezji mińsko-mohylewskiej ks. Zygmunta Łozińskiego. Zaczynał się on od słów: „Do najukochańszych diecezjan, wracających z niewoli bolszewickiej”. Były przemówienia i podziękowania ze strony wzruszonych ludzi. Jak donosił „Goniec Miński” – „Orkiestra wojskowa przez cały wieczór przygrywa zakładnikom, pokrzepiającym się w pociągu wieczera”.

W drodze do Mińska zakładnicy pozostawali pod opieką dr. Dulewicza, dr. Borowskiego i dwóch sióstr miłosierdzia Czerwonego Krzyża: A. Łysakowskiej oraz J.

Kowalskiej. Opóźnie nie przyjazdu pociągu o jeden dzień w szczególności sposób dotknęło Janusza Uniechowskiego. W tym czasie zmarł jego ojciec. By wziąć udział w pogrzebie, syn musiał przełożyć termin tej smutnej uroczystości. W „Gońcu Mińskim” ukazał się nekrolog Józefa Radogost-Uniechowskiego, wyjaśniający powód przełożenia terminu pogrzebu.

4 stycznia 1920 r. o godzinie 15. do Mińska przyjechało 485 zakładników. „Gazeta Warszawska” informowała, że w czasie podróży odbył się jeden pogrzeb – zmarła pani Glewakowa z Mińska. Były też narodziny. W pociągu na świat przyszedł synek pp. Kirkorów z Mohylewsczyny. Mińsk zgotował przybyłym zakładnikom wzruszające przywitanie. Przed dworcem czekało na nich kilkaset osób. Tekst wygłoszonego wówczas powitania przedrukowano następnego dnia na łamach „Gońca Mińskiego”: „Witajcie nam. Imieniem Polski, co ramię przy ramieniu szła z Wami spółem wieki całe. Witajcie nam! (...) Oto zostawajcie z nami, chodźcie pod dachy nasze, bez skrępowania, boście ból nasz, i chluba nasza”.

Kilka dni później „Goniec Miński” opublikował treść depeszy, którą zakładnicy wystosowali do Józefa Piłsudskiego: „Wróceni na łono naszej ukochanej Ojczyzny, my zakładnicy polscy z Moskwy i Smoleńska, składamy na ręce Twoje naczelniku wyrazy głębokiego przywiązania do Ojczyzny i hołdu dla Rządu i Wojska Polskiego”. Depeszę podpisali: dr Gustaw Bodnar, Kazimierz Kiersnowski, Wacław Lewiński, Jadwiga Parfianowiczowa oraz Jan Żarnowski.

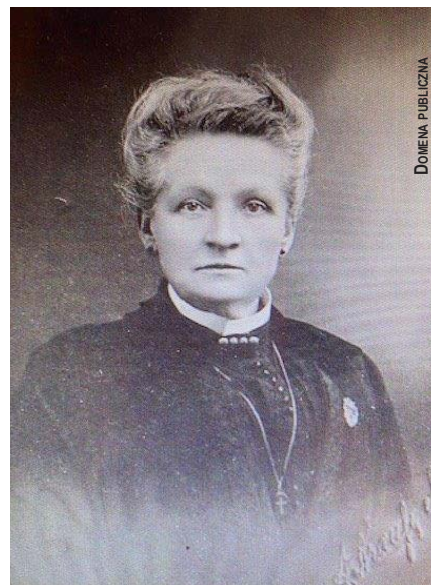
Druga partia zakładników, licząca 271 osób, przybyła do Mińska 23 stycznia 1920 r. Na czele delegacji, która brała udział w ich przejęciu z rąk bolszewików, stał Otton Walerian Węclawowicz, przedstawiciel Czerwonego Krzyża. Z cza-



NEKROLOG W „GOŃCU MIŃSKIM”. 1920 R., NR 120



PROF. MARIAN MASSONIUS



KAROLINA MACZYŃSKA



NEKROLOG W „GOŃCU MIŃSKIM”. 1920 R., NR 176

sem na łamach prasy zaczęły się pojawiać nekrologi z nazwiskami osób, które zmarły po powrocie z niewoli. I tak np. w marcu 1920 r. na łamach „Gońca Mińskiego” opublikowano nekrolog Tadeusza Bielskiego, byłego dyrektora gimnazjum polskiego w Bobrujsku, który zmarł w szpitalu w Mińsku.

Polacy uwolnieni z więzień jeszcze nie zdążyli się nacieszyć po-

wrotem do domu, gdy dotknęła ich kolejna tragedia. Na początku lipca 1920 r., w związku z dramatyczną sytuacją na frontach wojny polsko-bolszewickiej, na ziemi mińskiej ogłoszono ewakuację. Tysiące polskich rodzin musiały zostawić swoje domy, kościoły, cmentarze. Wiele z nich nigdy do nich już nie wróciło. 18 marca 1921 r. zabrał im je traktat ryski ■

# Ku pamięci ofiar ludobójstwa

KSAWERY FRĄTCZAK

**Aby poznać „bohaterską” działalność UPA, stawianą dziś na piedestale przez władze Ukrainy, warto sięgnąć po dwutomowe dzieło prof. Władysława Siemaszki i jego córki Ewy pt. „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”. Nie jest to opowieść ani literacka fikcja. To monumentalna praca oparta na relacjach cudem ocalałych świadków oraz zachowanych dokumentach.**

11 lipca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Ludobójstwa. Tego dnia przypada kolejna rocznica „Krwawej Niedzieli” z 1943 r. – dnia, w którym oddziały UPA zaatakowały ponad sto miejscowości zamieszkałych przez Polaków, mordując ich z niewyobrażalnym okrucieństwem. Badacze wyliczyli, że Polaków zabijano na ponad trzydzieści sposobów. O szczegółach tych zbrodni trudno nawet pisać. Należy jednak pamiętać, że 11 lipca 1943 r. był jedynie kulminacją zaplanowanej akcji ludobójczej. W jej rezultacie na Wołyniu z powierzchni ziemi zniknęło ponad tysiąc polskich wiosek, osad i chutorów wraz z ich mieszkańcami.

Polacy z zagrożonych miejscowości, do których mordercy jeszcze nie dotarli, ratowali się ucieczką do miasteczek, gdzie stacjonowały garnizony wojsk niemieckich i węgierskich. Obecność wojska dawa-



**RUINY KOŚCIOŁA OBOK ZAMKU W WIŚNIOWCU NOWYM, W KTÓRYM BOJÓWKI UPA W BESTIALSKI SPOSÓB ZAMORDOWAŁY POLAKÓW**

ła pewne poczucie bezpieczeństwa, ale tylko do czasu.

Poniżej przytaczam fragmenty prawie dosłownie cytowanej wspomnianej książki opisujące wydarzenia w Wiśniowcu Nowym i położonym nieopodal Wiśniowcu Starym.

– Wiśniowiec Nowy był miastem liczącym w 1937 r. około 5000 mieszkańców. Do 1942 r. blisko 60% ludności stanowili Żydzi.

– Jesienią 1942 r. zlikwidowano miejscowe getto. Żydzi byli rozstrzeliwani przez policję ukraińską działającą pod niemieckim

dowództwem, w wąwozie za miastem. Zamordowano od 4800 do 5000 osób. Według świadków, policjanci ukraińscy, prowadząc Żydów na egzekucję, śpiewali pieśń zapowiadającą, że po Żydach przyjdzie kolej na Polaków.

– Od wiosny 1943 r., w obawie przed napadami UPA, do Wiśniowca napływali Polacy z okolicznych miejscowości. Tłumy uchodźców znalazły schronienie w klasztorze i kościele usytuowanych tuż obok zamku.

– W związku z cofającym się

KSAWERY FRĄTCZAK

frontem sowiecko-niemieckim 2 lutego 1944 r. Wiśniowiec opuścili Niemcy, pozostawiając w mieście oddziały węgierskie. Kilkanaście dni później również one wycofały się do Zbaraża i Tarnopola, zabierając ze sobą część uchodźców. W klasztorze pozostało jednak od 300 do 400 całkowicie bezbronnych osób.

Polacy wierzyli, że wkrótce nadejdą wojska sowieckie. Stało się to niestety dopiero po dwóch lub trzech tygodniach.

– Tuż po 20 lutego 1944 r. klasztor został podstępnie zaatakowany przez bojówki UPA. Napastnicy podali się za partyzantów sowieckich i poprosili o otwarcie furty klasztornej. Gdy tylko ją otwarto, wtargnęli na dziedziniec i rozpoczęli masakrę. Zabijali przede wszystkim strzałami z broni palnej. Część ludzi spędzili do piwnic, gdzie zostali zamordowani. Do jednej z nich wepchnięto około 50 kobiet i dzieci, a następnie wrzucono granaty. Następnego ranka część ofiar jeszcze żyła. Na stosie ciał siedziała ośmioletnia dziewczynka, bez przerwy powtarzająca: „Pani mi źle pościeliła”. Nie było nikogo, kto mógłby jej pomóc. Według relacji świadków została później zabita przez upowca obchodzącego piwnicę. Następnego dnia do pomieszczenia, w którym wciąż znajdowali się ranni, zniesiono słomę i podpalono ją.

– Maria Ciesielska zdołała ukryć się w szopie na terenie klasztoru i ocalała życie. Była pierwszą osobą, która zeszła do podziemi. Widziała jeszcze drgające i jęczące ciała kobiet oraz dzieci, zanim sprawcy podpalili piwnicę.

– Następnego dnia ciała pomordowanych z terenu klasztoru zniesiono do jednej z piwnic i przysypano piaskiem. Pod klasztorem znajdowały się więc dwie piwnice wypełnione zwłokami. Nieustalona liczba Polaków została także zamordowana na terenie zamku książąt Wiśniowieckich i pochowana



ZAMEK W WIŚNIOWCU NOWYM



RUINY KOŚCIOŁA PW. ŚW. STANISŁAWA W WIŚNIOWCU STARYM, GDZIE W LUTYM 1944 R. CZŁONKOWIE UPA ŻYWCEM SPALILI POLAKÓW

w zbiorowej mogile w fosie zamkowej. Po stojącym niegdyś obok klasztoru kościele pozostał jedynie pusty plac zamieniony w trawnik oraz barokowe ogrodzenie z piękną bramą.

To jednak nie koniec tragicznej historii!

Zaledwie dwa kilometry od zamku leży Stary Wiśniowiec. Już z daleka widać ruiny kościoła pw. św. Stanisława Biskupa, wzniesionego w 1756 r. z fundacji Jana Karola Mniszcha i jego żony. Do 1944 r. mieszkało tam około pięćdziesięciu polskich rodzin. Po wycofaniu wojsk niemieckich i węgierskich pozostały całkowicie bezbronne.

W lutym 1944 r. upowcy znieśli do kościoła słomę, zamknęli w nim Polaków i podpalili świątynię. Jedni spłonęli żywcem, inni udusili się

dymem.

Byłem w ruinach tego kościoła. Z wielkim trudem skupiłem się na modlitwie. Miałem wrażenie, że wśród tych murów wciąż rozbrzmiewają echa śmiertelnych krzyków ginących ludzi. Na ocalałym sklepieniu prezbiterium nadal widoczne były ślady ognia. To zaiste straszne miejsce.

Miejsca ukrycia szczątków naszych rodaków można zapewne ustalić. Czy jednak władze ukraińskie pozwolą na ich ekshumację? Niemcy bez przeszkód ekshumują szczątki około 120 tysięcy swoich żołnierzy poległych na Ukrainie. Polsce tego prawa odmawia się, a zgody na ekshumacje wydawane są sporadycznie i z wielkimi trudnościami. Czy to się zmieni? W tej chwili przyszłość rysuje się w ciemnych kolorach ■

# Tropami Wielkiej Niedźwiedzicy

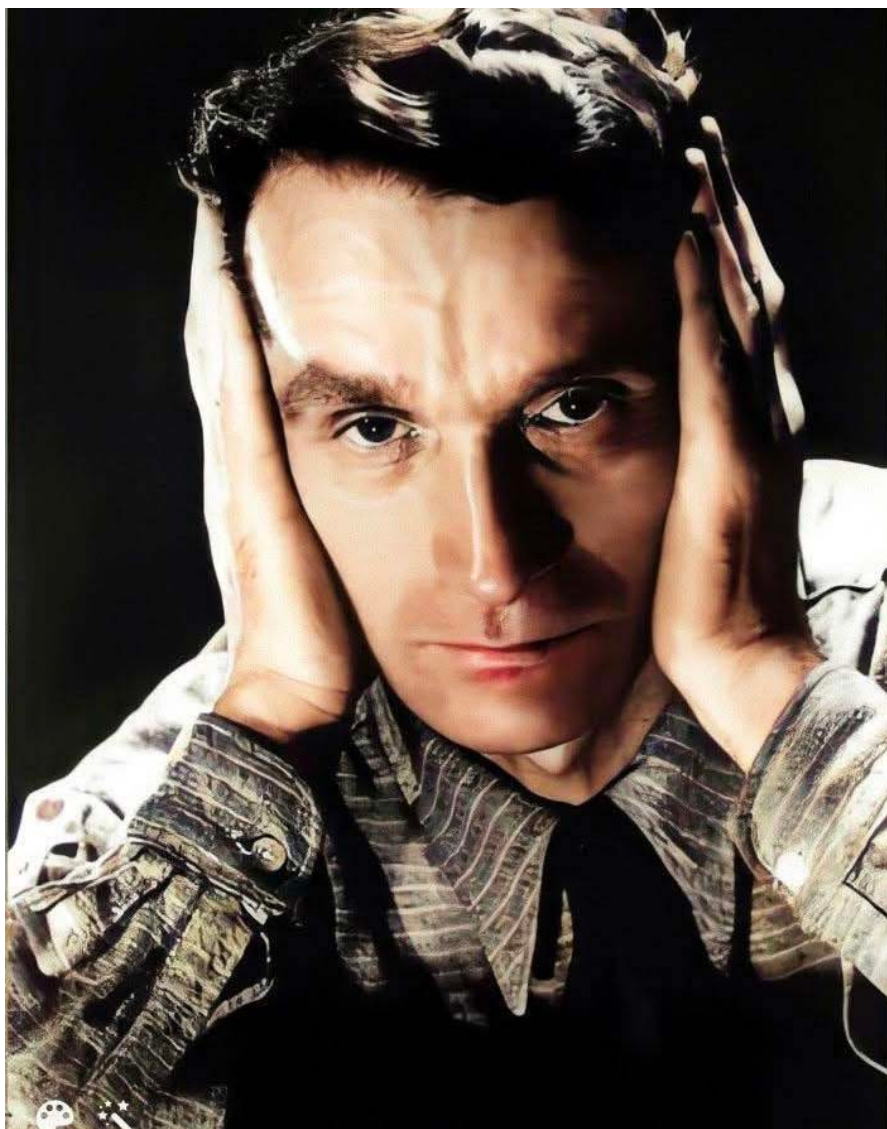
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

**Pracownia Kultury Literackiej XX w. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego przygotowała w tym roku książkę „Tropami Wielkiej Niedźwiedzicy. Z nowych badań nad życiem i dziełem Sergiusza Piaseckiego”. Wydanie ukazało się pod naukową redakcją Doroty Heck i Krzysztofa Polechońskiego.**

Książka zawiera 10 artykułów naukowców z ośmiu polskich ośrodków uniwersyteckich oraz badacza z Litwy i tłumaczki z Białorusi. Wstępny tekst pt. *Ósma pigulka Lucyfera* napisała profesor Dorota Heck. Artykuły naukowców znajdują się w trzech rozdziałach: Historia – 4 teksty, Prawo – 1 i Filologia – 5.

We wstępie prof. D. Heck zauważa, że Sergiusz Piasecki należy do pisarzy chętniej czytanych poza akademią niż przez uniwersytecką polonistykę. Mimo to historycy, prawnicy, literaturoznawcy i językoznawcy poświęcają mu немало uwagi. – Najnowsze badania rozwijają się dzięki poszukiwaniom materiałów archiwalnych, pogłębianiu studiów nad historycznymi, politycznymi i artystycznymi kontekstami tej prozy, a także dzięki skrupulatnym analizom filologicznym, refleksji nad językiem lub stylem tekstów narracyjnych i dyskursywnych – pisze Dorota Heck.

Zainteresowanie czytelników nadal budzi niezwykła biografia



SERGIUSZ PIASECKI

Sergiusza Piaseckiego, pełna dramatyzmu. Także jego wewnętrzna przemiana, która daje nadzieję ludziom, że można wrócić na dobrą drogę życia mimo niełatwych zakrętów życiowych. Możemy być dumni, że znakomity pisarz jest naszym ziomkiem – przyszedł na świat w Lachowiczach. Deklarujący się jako Polak, Piasecki jest także ważnym pisarzem dla Białorusinów.

Prof. Mikołaj Iwanow nazwał go „wybitnym przedstawicielem literatury polskiej i światowej”. To nie przesada – jego utwory zostały przetłumaczone na 16 języków.

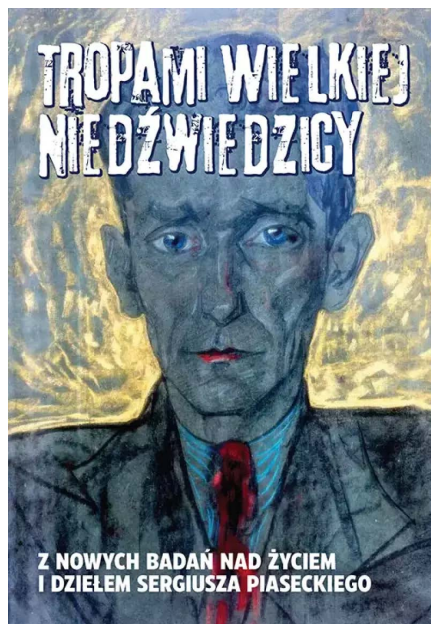
## Badania historyczne

Życiorys Sergiusza Piaseckiego inspirował historyków do badań – to uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, as polskiego wywiadu, przemysłowiec, kryminalista, więzień,

DRUGA RZECZPOSPOLITA-ORAZ-PRL-W-KOLORZE-1918-1989

wreszcie żołnierz Armii Krajowej, a przede wszystkim wybitny pisarz i gorliwy polski patriota. Już wtedy wiedział, skąd idzie dla świata największe zagrożenie – był świadkiem rosyjskiej rewolucji i jej okrucieństw. Prof. Grzegorz Łukomski z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu w referacie pt. *Sergiusz Piasecki w przestrzeni historycznej* podkreśla: „Istniał jednak szczególny, nadrzędny, rzecz można, kategoryczny imperatyw jego pracy twórczej – to antykomunizm, prezentowany w przenikliwej publicystyce politycznej”. Autor zwraca również uwagę na to, że „Analiza spuścizny intelektualnej Piaseckiego byłaby – w każdym jej wymiarze – niepełna bez uwzględnienia także jej kontekstu historyczno-kulturowego. Znacząca część twórczości Sergiusza Piaseckiego wyrosła bowiem z kondycji geopolitycznej narodu po zakończeniu II wojny światowej”.

Prof. Wojciech Śleszyński z Uniwersytetu w Białymstoku pracował nad tematem na podstawie unikatowych źródeł archiwalnych. Jego artykuł nosi tytuł: *Plonące Kresy – sytuacja polityczna na pograniczu polsko-sowieckim w pierwszej połowie lat dwudziestych XX w. Działalność wywiadowcza Sergiusza Piaseckiego w świetle materiałów przechowywanych w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie*. Historyk pisze: „Sergiusz Piasecki, znany autor licznych powieści sensacyjnych, stał się symbolem agenta polskiego wywiadu na wschodzie w okresie międzywojennym. Jego powieści opisywały agenturalne losy na ziemiach kresowych. Do początku lat dziewięćdziesiątych wiedza na temat stosunków na kresach w dwudziestoleciu międzywojennym była ograniczona głównie do fragmentów relacji i wspomnień, a literatura, zwłaszcza twórczość Piaseckiego, stanowiła ważne źródło informacji na ten temat, choć cechowała ją subiektywność autora”.



TABLICA PAMIĄTKOWA SERGIUSZA PIASECKIEGO NA ŚCIANIE KOŚCIOŁA W LACHOWICZACH



PODZAS ODSŁONIĘCIA KAMienia UPAMIĘTNIAJĄCEGO SERGIUSZA PIASECKIEGO W RAKOWIE. 2019 R.

Dr Romuald Naruniec z Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Wilnie wziął na warsztat groteskową powieść pisarza – napisaną w formie dziennika – *Zapiski oficera Armii Czerwonej*, a temat jego artykułu brzmi: *Zagłada kresowego świata w twórczości Sergiusza Piaseckiego*. Wileński naukowiec zwrócił uwagę na taki wątek spuścizny prozaika: „Ukazuje zderzenie dwóch światów: zindoktrynowanego oficera sowieckiego ze światem cywilizacji zachodniej, z polskim Wilnem. Kresy stają się polem walki między dobrem a złem, rozpoczyna się niszczenie cywilizacji przez wschodnich barbarzyńców.

Starcie dwóch światów kończy się u Piaseckiego tragedią cywilizacji. Zło na Kresach zwycięża. *Zapiski oficera Armii Czerwonej* można zakwalifikować do utworów kresowych o «Arkadii zniszczonej» oraz «odrabanej» części organizmu Rzeczypospolitej”.

Natomiast Zdzisław Julian Winnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego zanurzył się w temacie *Realia Mińska i Mińszczyzny w twórczości Sergiusza Piaseckiego*. – Jest to obszar opisanych przez Piaseckiego szlaków przemysłowych i wywiadowczych, rejon dawnej granicy polsko-sowieckiej na linii miast Rubieżewicze–Raków–Stołpce po

stronie polskiej oraz od Zasławia i Kojdanowa (Dzierżyńsk) do dawnych przedmieść Mińska. To samo dotyczy starego centrum stolicy Białorusi. Jediną różnicą w stosunku do dzisiejszej sytuacji jest to, że praktycznie nie ma potomków bohaterów wydarzeń sprzed niemal stu lat. To skutek wojen, represji, sowietyzacji, wygnania i zapomnienia – ze smutkiem stwierdza autor. Jako metodę badawczą prof. Winnicki zastosował bezpośrednią konfrontację opisów Piaseckiego ze swoją wiedzą na temat Białorusi, którą dobrze zna.

## W analizie kryminologicznej

Ten wątek badania literackiej spuścizny Piaseckiego może zaskoczyć czytelników. Jak pod takim kątem można analizować utwory literatury pięknej? Okazuje się, że można, bo powieści Piaseckiego są oparte na własnych przeżyciach. Dr nauk prawnych Anna Szuba-Boroń z Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w referacie *Recepcja prozy Sergiusza Piaseckiego w badaniach kryminologicznych* przedstawiła ten zajmujący pogląd na twórczość pisarza. „Jednym ze źródeł poznania w kryminologii obok wiedzy naukowej, wiedzy potocznej, wiedzy praktycznej jest także literatura piękna. Wartość takiej «kryminologicznej» literatury pięknej zależy w głównej mierze od kompetencji i wiarygodności autora. Przesądzą o nich doświadczenia osobiste autora bądź jego umiejętności obserwacyjne i zdolność przekazania refleksji – pisze badaczka. – Proza Sergiusza Piaseckiego jest dla analizy kryminologicznej wartościowym poznawczo materiałem. Analiza twórczości Piaseckiego wpisuje się również w badanie narracji, które było praktykowane w badaniu przyczyn przestępczości już w pierwszych dekadach XX wieku przez socjologów z Uniwersytetu Chicago, historie życia

traktowano jako klucz do zrozumienia współzależności czynników indywidualnych i społecznych w rozwoju przestępczości. W optyce kryminologii humanistycznej zakłada się nie tylko dostrzeganie w przestępcy człowieka, ale również możliwość oparcia badań na tezie, że o przestępstwie najwięcej wie sam przestępca”.



BIURKO, PRZY KTÓRYM TWORZYŁ SERGIUSZ PIASECKI W WIELKIEJ BRYTANII

## Prace filologów

Poloniści, historycy literatury mają szerokie pole do popisu, badając twórczość pisarza. Czy łatwo miała Maria Pushkina, tłumaczka na język białoruski utworów Piaseckiego: „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy”, 2. i 3 części „Trylogii mińskiej”? W nich jest i dialekt, i slang. W artykule *Proza Sergiusza Piaseckiego z perspektywy tłumaczki w XXI w.* autorka omawia m.in. praktyczne aspekty tłumaczenia, takie jak dobór słownictwa i dopasowanie kontekstowe. Jej zdaniem: „Nowe tłumaczenia będą sprzyjać bardziej wyrazistemu zrozumieniu i docenieniu całego zjawiska tej polifonicznej osobowości, otwartej na odmienne systemy kulturowe i światopoglądowe”.

Dr Ewa Kubusiak z Uniwersytetu Jagiellońskiego w artykule

„Wielojęzyczność Sergiusza Piaseckiego. Przypadek dylogii wywiadowczej i *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*” skupiła się na analizie odmian językowych oraz ich funkcji w twórczości Piaseckiego. Zauważa: „W dialogach bohaterów pojawiają się różne odmiany językowe: język środowiskowy przemysłowców, dialekt kresowy oraz

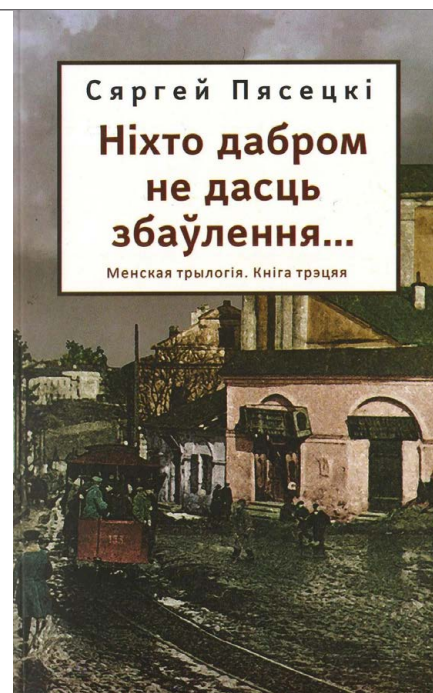
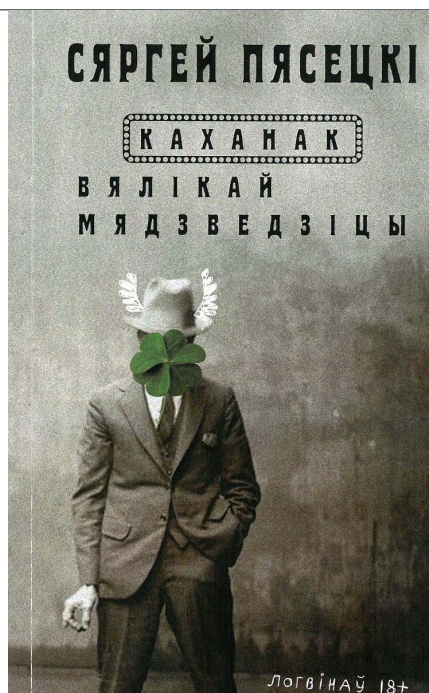
zapożyczenia z języka rosyjskiego (w tym tzw. sowietyzmy)”.

Prof. Aleksandra Niewiara z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach badała temat *Pogranicza Sergiusza Piaseckiego. Nazwy własne i pospolite jako generatory świata powieści*. Badaczka wyznaczyła obszary nacechowane pod względem narodowości (żydowskiej, rosyjskiej carskiej i sowieckiej, ukraińskiej, białoruskiej, polskiej) i przedstawiła podstawowe składniki wyobrażeń o tych narodowościowo nacechowane. – W ujęciu autora powieści linie podziału na przestrzeń swoją i obcą przebiegają w poprzek linii wyznaczających obszary narodowościowo nacechowane. Można jednak zauważyć, że najbardziej pozytywnie waloryzowana jest przestrzeń kontaktu białorusko-polskiego – podkreśla prof. Niewiara.

Prof. Maciej Urbanowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie przedstawił intrygujący temat: *Diabły w prozie Sergiusza Piaseckiego*. Historyk literatury zbadał motyw diabła nie tylko w powieści Piaseckiego *Siedem pigulek Lucyfera*, lecz także w całokształcie twórczości pisarza oraz w jej recepcji. Jak zaznaczył naukowiec: „Zastosowano metodę porównawczą, odczytując prozę Piaseckiego w kontekście tekstów folkloru oraz twórczości innych pisarzy. Zwrócono uwagę na nowatorstwo w ujęciu tematu, podkreślając istotne *novum*, jakim było wprowadzenie do powieściowej fabuły motywu siedmiu magicznych pigulek. Wnioski wskazują na etyczne aspekty dzieł prozaika oraz na ich związek z publicystyką i postawą życiową twórcy”.

Współredaktor książki Krzysztof Polechoński w referacie *Dwie legendy literackie: „pontifex maximus katastrofizmu” i „nowoczesny polski Villon”* przedstawia wzajemne kontakty Stanisława Ignacego Witkiewicza i Sergiusza Piaseckiego. Doszło do nich w pierwszej połowie 1939 r., w ostatnim roku życia wszechstronnie uzdolnionego polskiego artysty i czołowego katastrofisty, w Zakopanem, gdzie przebywał również Sergiusz Piasecki po uwolnieniu z więzienia, odnoszący sukcesy autor sensacyjnych powieści o życiu przemytników i szpiegów na polsko-sowieckim pograniczu. – Mimo że był to stosunkowo krótki epizod, można uznać, że dla obu twórców było to fascynujące zdarzenie. Efektem spotkania tych dwóch – jakże różnych – indywidualności są m.in. wykonane przez Witkacego portrety, a także napisany po latach, w okresie emigracyjnym, wspomnieniowy szkic Piaseckiego – zwraca uwagę profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Obie wybitne osobowości łączyły ich poglądy na Rosję i komu-



OKŁADKI KSIĄŻEK SERGIUSZA PIASECKIEGO PRZETŁUMACZONE NA JĘZYK BIAŁORUSKI



GRÓB PISARZA NA CMENTARZU WOJSKOWYM NA POWĄSKACH W WARSZAWIE

nizm. Dorota Heck pisze: „Znając z autopsji Rosję i tamtejszą rewolucję, rozumieli ich znaczenie dla przyszłości świata zarówno Witkacy, jak Piasecki. Starali się ostrzec przed nadciągającym nad zachodnią cywilizację kataklizmem”. Sam pisarz mówił o sobie: „... jestem wrogiem bolszewizmu. Walczyłem przeciw niemu jako partyzant, żołnierz, szpieg konspirator i wreszcie jako pisarz. Zwalczanie

bolszewizmu jest moją ideą i celem mojego życia”.

Recenzent wydania dr hab. Jan Wolski, profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, napisał: „Należy podkreślić, że autorzy tomu czytają i komentują teksty Piaseckiego na tyle atrakcyjnie, że można je potraktować jako zachętę do dalszych badań tej twórczości”. Współredaktor wydania Dorota Heck zaznaczyła: „W naszej książce staraliśmy się zachować równowagę między akademicką obiektywizacją i precyzją, rzeczowością popularyzacji nauki a humanistyczną, literacką, artystyczną wrażliwością”.

Warto zaznaczyć, że pomysłodawcom tego wydania udało się dobrać wyjątkowe grono naukowców, którzy wszechstronnie zbadali spuściznę Piaseckiego. Ich prace są ciekawe także dla czytelników interesujących się twórczością i życiorysem prozaika. Cieszy, że ogłoszony przez Sejm RP rok 2026 Rokiem Sergiusza Piaseckiego sprzyja większemu zainteresowaniu dorobkiem pisarza.

*Tropami Wielkiej Niedźwiedzicy. Z nowych badań nad życiem i dziełami Sergiusza Piaseckiego*, redakcja Dorota Heck, Krzysztof Polechoński, Łomianki, LTW, 2026, 212 s ■

# Budsław – miejsce wybrane

KAROLINA LISOWSKA

**Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Budslawiu to jeden z najcenniejszych zabytków sakralnych na Białorusi, to także sanktuarium maryjne i jedno z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych kraju. Dzieje tego miejsca, wybranego przez Maryję, rozpoczęły się w XVI w.**

Budsław znajdował się wówczas w powiecie oszmiańskim województwa wileńskiego. Miejscowość się rozrosła i w 1732 r. polski król August Mocny nadał jej prawa miasteczka. Obecnie to wieś w rejonie miadziolskim obwodu mińskiego.

## Z dziejów świątyni i cudownego obrazu

Historia Budslawia sięga roku 1504, kiedy to król Aleksander Jagiellończyk przekazał zakonowi bernardynów lasy w powiecie oszmiańskim pomiędzy rzekami Serwecz, Turek i Zujka. Do puszczy w tym samym roku wysłano zakonników z Wilna, aby przygotowywali drewno opałowe dla wileńskiego klasztoru, spławiając je rzekami. Mnisi zbudowali dla siebie tymczasowe szałas – budy i niewielką drewnianą kaplicę.

W pierwszych latach obecności bernardynów nad Serweczą miały miejsce nadprzyrodzone zjawiska. Miejscowi ludzie opowiedzieli zakonnikom, że od czasu do czasu widzą nad ich budami niezwykle światło. Mnisi zaczęli pościć i gor-



NAJSTARSZY ZNANY WIZERUNEK MATKI BOŻEJ BUDSLAWSKIEJ. 1650 R.

liwie się modlić, trzeciego dnia ujrzeli Matkę Bożą z Dzieciątkiem w otoczeniu aniołów. Bogurodzica zapewniła o swoim wstawiennictwie, które zawsze tu będzie.

Osadę nad Serweczą nazwano Budą, upamiętniając budy, w których mieszkali mnisi. W 1571 r. miejsce objawienia Maryjnego stało się celem pielgrzymek wiernych. W 1589 r. wzniesiono tu drewniany kościół. W 1613 r. kapelan zmarłego wojewody mińskiego Jana Paca przekazał bernardynom obraz Matki Bożej, który ten otrzymał od

papieża Klemensa VIII podczas pielgrzymki do Rzymu. Wizerunek Bogurodzicy wkrótce zaczęto uważać za cudotwórczy – wrosła liczba pielgrzymów, pragnących pomodlić się przy Jej obliczu. Kroniki XVII w. podają, że pielgrzymowali tu wierni z województw wileńskiego, mińskiego, połockiego i witebskiego, pokonując trudny szlak po bezdrożu i wśród bagien.

Podczas uroczystości w Budzie nabożeństwa odprawiali zarówno duchowni wyznania rzymsko-, jak i greckokatolickiego. W latach

1633–1643 wybudowano pierwszą murowaną świątynię. W 1649 r. w kościele stanął drewniany ołtarz dłuta Piotra Gramera, w którym umieszczono cudowny obraz, ołtarz ten do 2024 r. znajdował się w sanktuarium w kaplicy św. Barbary. Obecnie trwają jego prace konserwatorskie.

W 1654 r. podczas wojny polsko-moskiewskiej obraz został wywieziony do Sokółki na Podlasiu, wrócił do Budśławia w roku 1665. Wsparci szczodrymi ofiarami rodów szlacheckich oo. bernardyni rozpoczęli w 1767 r. budowę dużej świątyni, którą konsekrowano w 1783 r. Autorem projektu był architekt Józef Fontana, kościół zbudowano w stylu późnego baroku. Obecny ołtarz główny z cudownym wizerunkiem Madonny Budśławskiej powstał w tym samym okresie co kościół. Wraz ze świątynią wzniesiono nowe zabudowania klasztorne i szkołę prowadzoną przez bernardynów.

W XVIII w. zmieniono nazwę osady: do Budy dodano „sławę”, ponieważ miejscowość była sławna ze względu na łaski otrzymywane przed cudownym obrazem Matki Bożej. Od tamtej pory to Budśław. Jeszcze w 1650 r. gwardian klasztoru ksiądz Eleuter Zielejewicz wydał w Wilnie książkę, w której opisał historię Budy i wyliczył cuda nawrócenia i uzdrowienia, do których doszło w tym miejscu.

W 1858 r. carscy zaborcy skasowali zakon bernardynów. Kościół stał się parafialnym, lecz tradycję odpustów kontynuowano.

Odpust w Budśławiu nadal jednak pozostawał zjawiskiem regionalnym. W 1937 r., w czasach II Rzeczypospolitej, o budśławskim odpuscie zrobiło się głośno na całą Polskę. Wileńskie koło Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich wraz z I Batalionem Korpusu Ochrony Pogranicza zorganizowały w Budśławiu kiermasz ludowy. Na uroczystości przyjechał wojewoda wileński Ludwik



SŁYŃĄCY CUDAMI I ŁASKAMI OBRAZ MATKI BOŻEJ BUDŚLAWSKIEJ



ODPUST W BUDŚLAWIU W OKREŚLE MIĘDZYWOJENNYM

Bociański. Pierwszy dzień święta transmitowało Polskie Radio. Melchior Wańkowicz wykonał podczas odpustu ok. 20 unikatowych zdjęć, znajdujących się obecnie w zbiorach Głównego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie. Wańkowicz opisał odpust w Budśławiu w piśmie „Antena” (03/1938).

Przetrwało też kilka minut kroniki filmowej, nagranej przez Polską Agencję Telegraficzną. Tego dnia, 2 lipca 1937 r., poświęcony został nowy dzwon, a o północy po raz pierwszy od dawnego czasu nad miasteczkiem słychać było bicie zegara na kościelnej wieży, na remont którego zrzutkę organizo-

wali oficerowie i podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza.

## Wojna i czasy ateizmu

II wojna światowa przysłała na nasze ziemie we wrześniu 1939 r. Budślów został zajęty przez Armię Czerwoną już 17 września 1939 r. Żołnierze KOP podjęli rozpaczliwą obronę. Niespełna dwa lata później, 1 lipca 1941 r., wojska sowieckie pośpiesznie opuszczały miasteczko przed swoim niedawnym sojusznikiem – Niemcami. Sowieci postanowili wysadzić świątynię. Przed tymi zbrodniczymi planami ocalała ją miejscowa ludność. Wierni otoczyli kościół i przez całą noc modlili się do Matki Bożej. Rankiem 2 lipca żołnierze sowieccy, mający założyć ładunki wybuchowe i zniszczyć kościół, wycofali się z Budławia.

Po wojnie, w czasach ZSRR, władze sowieckie nie zezwalały na pielgrzymowanie do Budławia. Ateizm był przecież częścią ideologii komunistycznej. Przez długi czas w kościele nie było proboszcza i na Msze św. przeważnie na święta dojeżdżał kapłan z innej parafii, ale nadal organizowane były odpusty. Mimo wszystko wierni przybywali do Matki Bożej Budławskiej i modlili się przed zamkniętą świątynią. Kapłani z Litwy, Polski i Białorusi po kryjomu spowiadali w kościele czy ogrodzie, a wierni pilnowali i w porę ostrzegali ich przed nadejściem milicji.

## Odrodzenie życia religijnego

W 1991 r. Białoruś stała się niepodległym państwem. W tymże roku odrodziły się struktury Kościoła katolickiego w kraju. Odrodziła się również tradycja pielgrzymowania do cudownego obrazu w Budławiu, który na początku lat 90. odrestaurował malarz Wiktor Łukaszewicz. Pierwsza piesza pielgrzymka przybyła tu w 1991 r. i z każdym rokiem było ich coraz więcej.

W 1994 r. papież Jan Paweł II



ARCHIWUM ZPB

WIERNI MODLĄCY SIĘ PRZED CUDOWNYM OBRAZEM W ŚWIĄTYNI BUDŁAWSKIEJ

specjalną bullą nadał kościołowi w Budławiu status bazyliki mniejszej. W 1996 r. wrócili do niej oo. bernardyni, a 2 lipca 1998 r. obraz Bogurodzicy został uwieńczony koronami papieskimi. Koronacji dokonał ówczesny metropolita mińsko-mohylewski, kardynał Kazimierz Świątek.

W 2018 r. Festyn Budławski, pielgrzymka i uroczystości religijne organizowane co roku w Sanktuarium Matki Boskiej Budławskiej, zostały wpisane na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Festyn odbywa się w pierwszy weekend lipca, są to dwudniowe uroczystości, którym zawsze towarzyszy jarmark, gdzie można nabyć dewocjonała, ale także rękodzieło, miód, miejscowe przysmaki, zioła. Stałym punktem programu uroczystości budławskich stał się koncert zespołów kościelnych, podczas którego występują zarówno osoby świeckie, jak i duchowne.

W 2019 r. proboszcz parafii ks. Dymitr Dubowik przywrócił dawną tradycję świec wotywnych. Pomyśłodawcą był Eugeniusz Apanasiewicz, miński przewodnik, pochodzący z Budławia. Krajoznawca z Głębokiego Konstanty Szytal znalazł o tym informację w piśmie „Litowskie eparchialnyje wiedo-

mosti” z 1912 r. Teraz świece wotywnie w kształcie serca oraz serca trzymanego w dłoniach symbolizują składanie przez wiernych swoich serc na ołtarzu. Wszyscy pątnicy na pamiątkę pielgrzymki przywożą je do swoich domów.

W maju 2021 r. sanktuarium przeżyło ciężkie wypróbowanie: wybuchł pożar, który zniszczył dach świątyni i poczynił duże szkody. Nawet w tamtym dramatycznym roku tradycyjny odpust się odbył. O remoncie kościoła i odkryciach podczas wykopalisk archeologicznych mowa będzie w następnym numerze „Magazynu Polskiego”.

Co roku tysiące pielgrzymów na początku lipca przybywają do narodowego sanktuarium maryjnego, żeby zadeklarować i wzmocnić wiarę, modlą się o swoje zdrowie i bliskich, o pokój w świecie, za Kościół katolicki na Białorusi i jego kapłanów. Warto zaznaczyć, że na festyn przybywa wiele rodzin z dziećmi. Panuje tu wspaniała atmosfera, za którą będzie się tęsknić. Trudno wyobrazić, ilu wiernych modliło się w tym miejscu przez ponad cztery stulecia. Uczestnicy pielgrzymki parafialnej, z którymi autorka artykułu przybyła na uroczystości, już marzą o kolejnej wyprawie do świętych miejsc ■

# Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

**Sporski Aleksy.** Urodził się 18 marca 1983 r. w Grodnie. Malarz. Od 2009 r. należy do Białoruskiego Związku Designerów. Od 2009 r. jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi. Syn malarza Wacława Sporskiego.

W 2006 r. ukończył studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie. Sporski junior rozpoczynał tworzyć pod okiem ojca, który miał spory wpływ na jego malarstwo. Malarz w swoich pracach często posługuje się symbolami, metaforą. Tworzy obrazy o bogatej kolorystyce, często inspirowane własnymi doświadczeniami, emocjami czy wizjami. To artysta poszukujący nowych form i rozwiązań, nieustający w dążeniach do poszerzenia swoich dokonań, wkładający w swoje prace dużo wysiłku.

Miał wiele wystaw indywidualnych, m.in. „Nienasycenia”, Białystok, 2010; „Siedlce Oczami”, Siedlce, 2012; „Tajemnice codzienności”, Sokołów, 2012. Jego prace znajdują się w zbiorach Grodzieńskiego Muzeum Historyczno-Archeologicznego na Nowym Zamku oraz w kolekcjach prywatnych na Białorusi i za granicą. Aktywnie uczestniczył w działalności TPP. Oto tytuły jego niektórych prac: *Dziecięce radości*, *Bajka na dobranoc*, *Na maskaradzie*, *Atlantyda*, *Klucz do miasta*, *Nieugięty*, *Opiekun Ojczyzny*, *Powrót do domu*, *Muzyka duszy*, *Wędrownica*,



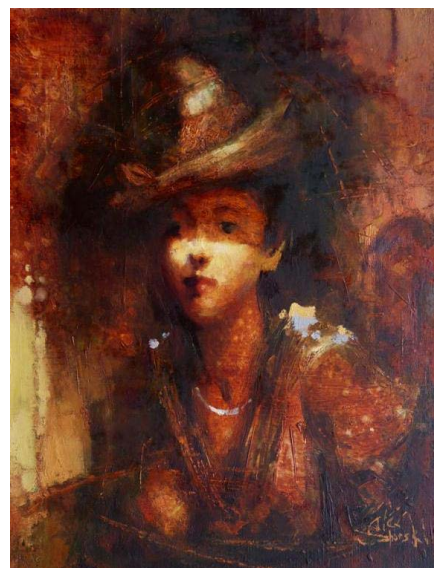
ALEKSY SPORSKI



NA MASKARADZIE ALEKSEGO SPORSKIEGO

*Droga do domu*, *Pod prąd*, *Droga do nieba*.

Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 70-71; Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Pla-



OBRAZ MALARZA DAMA W KAPELUSZU

styków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 61; Natalia Klimowicz, „55x32” – wystawa ojca i syna Sporskich, Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 39; Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy

*Związku Polaków na Białorusi*, Grodno 2017, s. 50; //sporski.art/alex-sporski/.

### Szalciński (Szalczyński) Piotr.

Urodził się na Litwie 25 lub 29 czerwca 1672 r. Zmarł 22 czerwca 1734 r. w Połocku. Stolarz, jezuita.

Wstąpił do zakonu w 1711 r. w Wilnie. Zaraz po nowicjacie został kierownikiem pracowni stolarskiej w domu nowicjatu przy kościele św. Ignacego w Wilnie i pozostał na tym stanowisku do roku 1726. Urządzał wtedy wnętrze budynku nowicjatu, a do kościoła wykonał w 1724 r. nowy katafalk.

W latach 1726–1728 pracował w Witebsku przy budowie nowego kościoła murowanego i odnawianiu starego drewnianego. W końcu przeniesiony do Połocka, uczestniczył w pracach przy budowie wielkiego ołtarza w kościele pw. św. św. Piotra i Pawła na górnym zamku w Połocku, rezydencji dla komendarza, tartaku wodnego w Spasie, a także prawdopodobnie przy odnowieniu kościółka w Spasie i budowie świątyń w Kazimierzowie i Ekimaniach.

Jan Popłatek, Jerzy Paszenda, *Słownik jezuitów artystów*, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1972, s. 206.

**Szymańczyk Józef.** Urodził się 25 kwietnia 1909 r. w Kosowie Poleskim. Zmarł 11 lipca 2003 r. w Łodzi. Fotograf. Członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej.

W wieku 13 lat został sierotą, zmuszony do utrzymywania rodziny wykonywał różne prace. Przełomowym momentem w jego życiu było spotkanie w 1925 r. z Borysem Kacem posiadającym aparat fotograficzny – od tego czasu fotografia stała się jego pasją i sposobem na życie. Wkrótce potem kupił swój pierwszy aparat i zaczął fotografować oraz wywoływać zdjęcia. Jako 16-letni chłopak chodził po ulicach Kosowa i proponował



JÓZEF SZYMAŃCZYK. AUTOPORTRET Z APARATEM. LATA 30. XX W. ZE ZBIORÓW RODZINY FOTOGRAFA



J. SZYMAŃCZYK. POLESZUK WYPLATAJĄCY ŁAPCIE Z ŁYKA. 1937 R. ZE ZBIORÓW MUZEUM REGIONALNEGO W KUTNIE



JÓZEF SZYMAŃCZYK. POLESKA WIEŚ

usługi fotograficzne, zarabiając w ten sposób na skromne życie. Od 1927 r. zajął się wyłącznie fotografią. W Kosowie otworzył swój pierwszy zakład fotograficzny.

Zafascynowany ideami Jana Bułhaka, zwolennika fotografovania ojczyzny, dokumentował m.in. miejsca rodzinne: Polesie, jeziora Białe i Sporowskie, Kosów Poleski, Pieski, Słonim, Pińsk, a także robotników, chłopów, sceny z ich codziennego życia i pra-

cy. Najbardziej koncentrował się na utrwalaniu na kliszach mieszkańców Polesia, tworząc fotografie o charakterze dokumentalnym. Rejestrował wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia Kosowa i okolic. Na fotografiach w niezwykle sugestywny sposób starał się uchwycić świat Poleszuków zarówno sprzed wojny, jak i po jej wybuchu. Utrwalił ich proste, a zarazem trudne życie, głęboko zakorzenione w rytmie natury i bliskiej

relacji z przyrodą. Fotografował codzienność ludzi zanurzonych w krajobrazie: na tle lasów, rzek, bagien i drewnianych chat, ze zrozumieniem dla ich świata. Uchwycił tym samym piękno krajobrazów i charakterystyczne typy ludzkie. Jego zdjęcia cechuje duży ładunek emocjonalny, ale też świadoma kompozycja i wrażliwość na światło z umiejętnym wykorzystaniem naturalnego oświetlenia. W 1937 r. kupił stary pięcioizbowy murowany dom, w którym zorganizował nowy zakład fotograficzny.

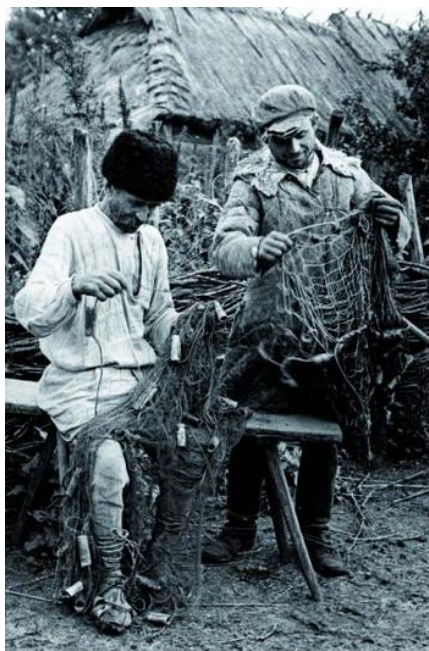
Przed II wojną światową Józef Szymańczyk poślubił Helenę Lasko, krawcową, pochodzącą z Kosowa. Na początku wojny przeprowadzili się do Słonimia, mieszkali w centrum miasta w starej piętrowej kamienicy, w mieszkaniu z balkonem na piętrze. Józef miał pracownię w centrum miasta, zajmował się fotografią, fotografując wszystkich przychodzących do pracowni lub robiąc zdjęcia w domach. Pewnego razu jego ciężarna żona wyszła na balkon, a ten się zawalił, ona zaś zginęła. W lipcu 1944 r., gdy Niemcy opuszczali Słonim, sowieccy żołnierze wrzucili granat do pracowni fotograficznej Józefa – wszystko spłonęło. Fotografowi udało się uratować część zdjęć i negatywów, które znajdowały się w piwnicy.

W 1945 r. wraz z rodziną wyjechał do Polski. Opuszczając ojczyznę, zabrał ze sobą ocalałe negatywy: 380 z Polesia i ok. 130 ze Słonimia. Po tzw. repatriacji zamieszkał w Kutnie, gdzie przez 40 lat pracował jako fotograf. W 1985 r. przeszedł na emeryturę i zamieszkał z córką w Łodzi.

Kilkakrotnie odwiedził Białoruś. W latach 90. białoruski poeta i krajoznawca Siarhiej Chyhrin prowadził korespondencję z fotografem, przysyłał mu białoruskie publikacje o nim, a w podziękowaniu otrzymywał fotografie Słonimia z lat 1942–1944, które publikował w czasopiśmie i swoich książ-



RODZINA POLESZUKÓW PODCZAS POSILKU. FOT. JÓZEFA SZYMAŃCZYKA



DWÓCH CHŁOPÓW NAPRAWIAJĄCYCH SIECI.  
1937 R. FOT. J. SZYMAŃCZYKA.  
ZE ZBIORÓW MUZEUM SZTUKI W ŁODZI

kach. W latach 90. 50 fotografii Józefa Szymańczyka zakupiło Muzeum Historyczno-Krajoznawcze w Berezie, fotograf zaś przekazał muzeum jeden ze swoich albumów fotograficznych. Później córka Józefa Szymańczyka, Irena Domańska, przekazała tej placówce film *Fotograf Polesia*.

W 2023 r. jego zdjęcia stały się częścią kolekcji Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej, oddziału Muzeum Narodowego w Lublinie. Fotografie Józefa Szymańczyka znajdują się

także w zbiorach muzeów i bibliotek w Warszawie, Krakowie, Białymstoku, Mińsku, Wilnie, Słoniemiu, Pińsku, Prużanach i innych miastach. W kolekcji Muzeum Pałac Saski w Kutnie znajduje się 79 zdjęć Szymańczyka zrobionych w latach 1935–1937. Większość z nich, 62 fotografie, została zrobiona w gminie Piaski powiatu Kosów Poleski i przedstawia życie codzienne Poleszuków; trzy zdjęcia przedstawiają Kosów, osiem – Słonim, a kilka – miejscowości okoliczne, w tym Różanę, Merczowszczyznę (dom Kościuszki i pałac Pusłowskich), Sporów (dwór Krasickich). Irena Domańska zorganizowała w 2010 r. w Gallerii Wozownia w Toruniu wystawę poświęconą ojcu, zat. *Józef Szymańczyk: Między fotografią codzienną a „fotografią ojczystą”*. W 2012 r. wygłosiła w Warszawie wykład o ojcu, prezentując jego prace oraz fragmenty filmów o nim *Polesia czar* i *Fotograf Polesia*. W 2024 r. ukazał się album z pracami fotografa. W 2025 r. w Warszawie odbyła się wystawa „Polesie w fotografii Józefa Szymańczyka”.

Powstały o nim dwa filmy dokumentalne: *Polesia czar* w reżyserii Adama Wiesława Kulika oraz *Fotograf Polesia* Andrzeja Różyckiego. Podczas zdjęć do ostatniego filmu fotograf spotkał się z nie-

którymi bohaterami swoich zdjęć w Kosowie, Słonimiu i innych miejscowościach, którzy nawet pamiętali, jak ich fotografował. 25 kwietnia 2026 r., w 117. rocznicę urodzin fotografa, w Kutnie została odsłonięta tablica Systemu Informacji Miejskiej poświęcona Józefowi Szymańczykowi.

wozownia.pl/jozef-szymanczyk-miedzy-fotografia-zakladowa-a-fotografia-ojczysta/; Sergei Czygrin, *Fotografował białoruskie Polesie*, Czasopis, nr 10, 2013; Krzysztof Jurecki, *Oblicza wsi poleskiej w twórczości Józefa Szymańczyka*, *Polesie lat trzydziestych w fotografii Józefa Szymańczyka*, X 1992 - I 1993, Muzeum Regionalne, Kutno w: katalog wystawy; Anna Engeling, *Fotografz Polesia: historia Józefa Szymańczyka*, Muzeum Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej, Lublin 2024; [zyciekutna.com.pl/2026/04/25/fotograf-jozef-szymanczyk-czlowiek-niezwykly/](http://zyciekutna.com.pl/2026/04/25/fotograf-jozef-szymanczyk-czlowiek-niezwykly/); [tpzk.eu/o-nas/zasluzeni-dla-tpzk/jozef-szymanczyk/](http://tpzk.eu/o-nas/zasluzeni-dla-tpzk/jozef-szymanczyk/).

### Świtycz-Widacka Balbina.

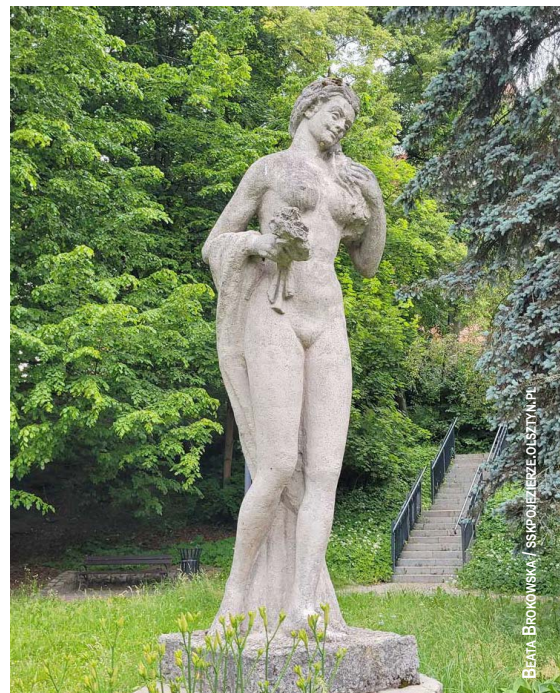
Urodziła się 31 marca 1901 r. w Mohylewie. Zmarła w Olsztynie 28 lipca 1972 r. Rzeźbiarka, poetka, nauczycielka. Członkini grupy „Zachęta” w Warszawie. Należała do Związku Polskich Artystów Plastyków (od 1950) i Towarzystwa Miłośników Olsztyna, którego była współzałożycielką.

Przyszła na świat w rodzinie Nikodema Świtycza i Marii z domu Konarskiej. Jej ojciec był lekarzem, mama wychowywała dzieci. Gdy przyszła na świat, miała już trzy siostry: Marię, Petronelę i Kunegundę. Od dziecka bardzo nie lubiła swego imienia. Rodzice mówili do niej Bajka.

Ojciec, lecząc pacjentów, zachorował i zaraził córki. Dziewczynki zmarły, a ojciec z powodu wielkiego stresu po stracie dzieci dostał zawału. Matka Balbiny spodziewała się kolejnego dziecka, zmarła przy porodzie, niemowlę (brat) też nie przeżyło. Z rodziny ocalała tylko ona, która w tym czasie była



BALBINA ŚWITYCZ-WIDACKA. OK. 1928 R.  
FOT. Z ARCHIWUM ASP W KRAKOWIE



RZEŻBA „WIOSNA” W PARKU PODZAMCZE NAD  
ŁYNĄ W OLSZTYNIE



FONTANNA RYBA Z DZIECKIEM W PARKU PODZAMCZE AUTORSTWA BALBINY ŚWITYCZ-WIDACKIEJ

u babci w Woroneżu. Osieroconą w czwartym roku dziewczynką początkowo zaopiekował się wuj – ksiądz Stanisław Konarski, potem zamożni krewni: ciotka Stanisława Witkowska, nauczycielka francu-

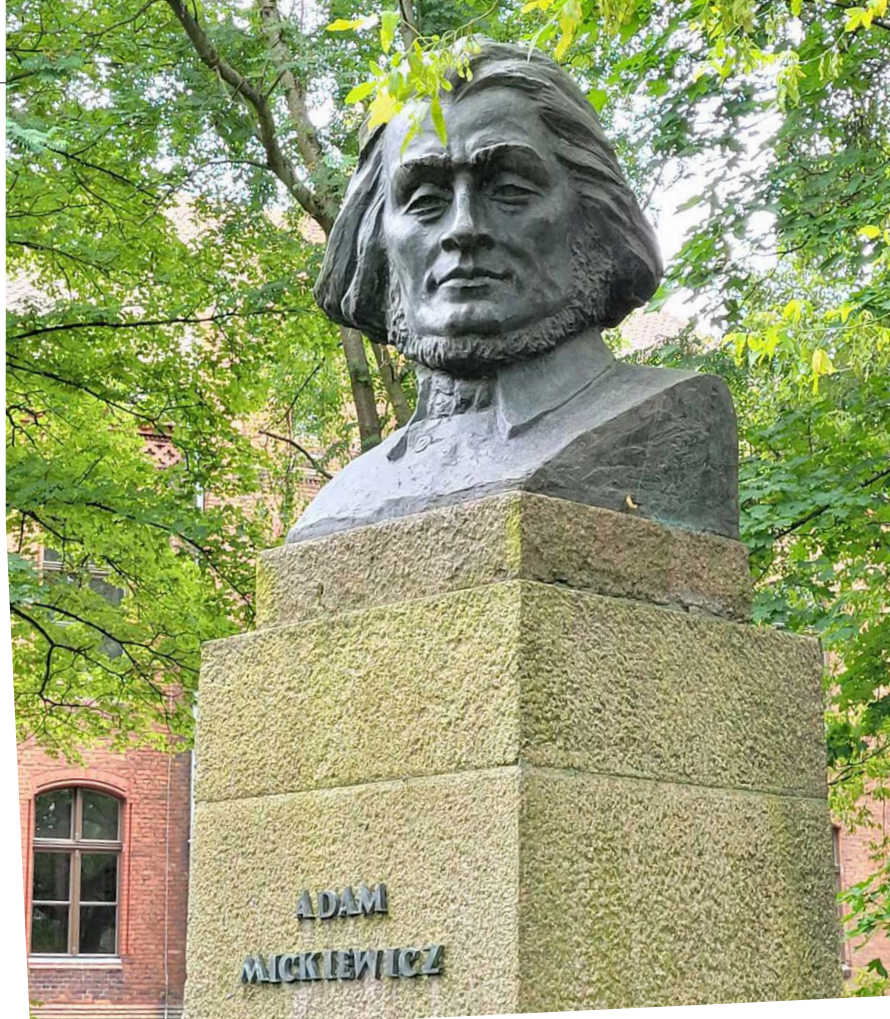
skiego i rysunku, ze swoim ojcem lekarzem – właścicielem majątku Borysewo na Polesiu. Zamieszkała z Witkowskimi w Kobryniu na Polesiu.

Po ukończeniu gimnazjum

w Brześciu studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie (1924–1929) pod kierunkiem wybitnego rzeźbiarza Konstantego Laszczki. Po studiach osiadła w Kobryniu, gdzie nauczwała plastyki w Gimnazjum Żeńskim im. Rodziewiczówny oraz prowadziła pracownię rzeźbiarską. W czasie II wojny światowej rodzina Widackich ukrywała Żydów z lokalnego getta. Po 1945 r. osiedliła się na Pomorzu. Balbina kierowała referatem kultury w Wyrzysku, mieszkała w Brodnicy, krótko we Wrocławiu, od 1952 w Giżycku. W 1954 r. zamieszkała na stałe w Olsztynie.

Jest autorką blisko 1000 rzeźb. Miała ok. 70 wystaw indywidualnych oraz zbiorowych w Polsce i za granicą. Prezentowała swoje dzieła na wystawach w Brześciu, Kobryniu, Warszawie. Brała udział w wystawach „Jarmarki Poleskie”. Jej rzeźba *Poleszuczka z dzieckiem* została zakupiona i подарowana marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na dzień jego ostatnich imienin. Po 1945 r. miała wystawy indywidualne (Olsztyn 1958, 1962, 1967) i brała udział w wystawach zbiorowych m.in. w Olsztynie, Bydgoszczy oraz Belgradzie, Moskwie, Królewcu. Jej prace znajdują się m.in. w muzeach w Warszawie, Olsztynie, Brześciu, Negotyniu (obecnie Serbia). Najbardziej znane jej rzeźby to pomnik poety Michała Kajki w Ełku (1958), popiersie Adama Mickiewicza przed I Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Olsztynie, rzeźby *Rybactwo*, *Rolnictwo*, *Kormoran* w olsztyńskim Kortowie oraz *Ryba z dzieckiem* i *Wiosna* w parku nieopodal zamku.

Realizowała portrety rzeźbiarskie, które powstawały w cyklu „Zasłużeni dla Warmii i Mazur”: Ignacy Krasicki, Teodor Bensch, Tomasz Wilczyński, Mikołaj Kopernik, Wojciech Kętrzyński, Feliks Nowowiejski, Bogumił Linka, Jan Liszewski, Wanda i Seweryn Pieniężni, Maria Zientara-Malew-



POPIERSIE WIESZCZA PRZED I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. ADAMA MICKIEWICZA W OLSZTYNIE

ska, Alojzy Śliwa, Michał Lengowski, Emilia Sukertowa-Biedrawina, Władysław Gębik, Jakub Prawin. W cyklu „Naukowcy, artyści, politycy” powstały m. in. rzeźby: Tadeusza Kotarbińskiego, Elżbiety Barszczewskiej, Leona Kruczkowskiego, Władysława Tatarkiewicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Marii Konopnickiej, Ludwika Beethovena, Fryderyka Chopina, Piotra Czajkowskiego.

Jej autorstwa są popiersia Henryka Sienkiewicza w Bisztynku i Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Rucianem-Nidzie. Artystka wykonywała także drobne, kameralne formy, miniaturowe główki i kompozycje figuralne nawiązujące do folkloru warmińsko-mazurskiego i poleskiego. Zajmowała się również twórczością poetycką: napisała ponad 1000 wierszy, aforyzmów, fraszek, erotyków. Niewielka ich część ukazała się drukiem w prasie i antologiach. Własnego zbiorku nie wydała.

W 1935 r. na wystawie w Pińsku

została nagrodzona złotym medalem za całokształt twórczości rzeźbiarskiej, w 1939 r. otrzymała stypendium państwowe do Włoch, z którego nie skorzystała z powodu II wojny światowej. Była laureatką Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 60. XX w.

W Olsztynie znajduje się stała Galeria Rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej. Jedną z ulic w tym mieście nosi jej imię.

Jan Chłosta, *Ludzie godni pamięci: warmińsko-mazurscy patroni olsztyńskich ulic*, Książnica Polska, Olsztyn 1997, s. 154-155; Koziello-Poklewska Krystyna, *Balbina Świtycz-Widacka*, Kalendarz Olsztyna 2002, red. Tomasza Śrutkowskiego, Edytor Wers, Olsztyn 2001, s. 172-183; *60 lat Okręgu Olsztyńskiego Związku Polskich Artystów Plastyków: 1946-2006*, red. zespół, Okręg Olsztyński Związku Polskich Artystów Plastyków, Olsztyn 2008, s. 308-309.

OPRACOWAŁA  
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.

# Złoto Bałtyku w muzeach

**Bursztyn to prawdziwy skarb Morza Bałtyckiego. Nazwa żywicy pochodzi od niemieckiego słowa *bernstein* oznaczającego 'palący się kamień'. Inne określenia to 'jantar' czy 'amber'.**

Jest wykorzystywany nie tylko w jubilerstwie, ale także w medycynie ze względu na cenne właściwości. Występuje w kilku kolorach: żółtym, pomarańczowym, brązowym lub czerwonym.

Jest wiele legend o powstaniu bursztynu. Jedna z nich opowiada o Juracie, litewskiej królowej Bałtyku, która zakochała się w śmiertelniku – rybaku. Zazdrosny bóg Perkun zniszczył piorunami jej podwodny bursztynowy pałac, a morskie fale do dziś wyrzucają na brzeg kawałki jej rozbitej rezydencji.

Znalezienie bursztynu na plaży nie jest łatwym zadaniem. Chcąc zobaczyć okazałe bryły w rozmaitych kształtach, warto udać się do muzeów bursztynu, a jest ich kilka w Polsce.

## W Gdańsku

Muzeum Bursztynu jest jednym z oddziałów Muzeum Gdańska. W Wielkim Młynie zgromadzono ponad 1000 eksponatów, a wśród nich inkluzje sprzed 40 mln lat. To zatopione w żywicy gatunki fauny i flory, „opowiadające” historie o zamierzonych czasach. Wewnątrz obiektu panuje tajemniczy półmrok, a w podświetlanych gablotach błyszczą przepiękne kawałki jantaru.

Na pierwszym piętrze można dowiedzieć się, jak powstaje bursztyn, a na drugim – obejrzeć interesujące przedmioty wykonane z bursztynu, np. zabytkowe szachy czy bogato



EKSPONATY MUZEUM BURSZTYNU W STEGNIE

zdobiony kabinet (mebel skrzyniowy). Na szczególną uwagę zasługuje wyjątkowa inkluzja jaszczurki oraz 68-kilogramowa bryła bursztynu z Sumatry, która pobiła rekord Guinnessa i została okrzyknięta największą na świecie.

## W Krakowie

Choć ze stolicy Małopolski jest daleko do morza, również tu jest Muzeum Bursztynu. Na wystawie stałej „Bursztyn – jego piękno i dzieje” zgromadzono m.in. eksponaty wypożyczone z Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Wśród bursztynowych obiektów można wymienić np. figurkę rydwanu, wyrzeźbioną głowę ukrzyżowanego Chrystusa, a nawet rzeźbę nawiązującą do obrazu „Dama z łasiczką” Leonarda da Vinci. W pobliskim laboratorium bursztynu przy pomocy spektrometru można sprawdzić, czy nasz kawałek bursztynu jest prawdziwy. Przy pomyślnym wyniku badania, właściciel skarbu otrzyma specjalny certyfikat.

## W Jarosławcu

W zachodniopomorskim mieście także działa Muzeum Bursztynu. Można tu wejść do symbolicznego, starego lasu, zejść do kopalni bursztynu oraz obejrzeć niezwykle inkluzje. Kolekcja muzeum stale się powiększa.

## W Stegnie

W urokliwej nadmorskiej miejscowości Stegna powstało pierwsze w Polsce prywatne Muzeum Bursztynu. Jego twórcą i właścicielem jest Wojciech Głodzik, miłośnik bursztynowych kształtów stworzonych przez naturę. Ekspozycja znajduje się w nowo wybudowanym obiekcie – rekonstrukcji żuławskiego domu podcieniowego. Oprócz unikatowych brył bursztynu bałtyckiego oraz uwiecznionych w nich owadach i roślinach zobaczyć można drzewo ociekające bursztynem, ślad zwierzęcej łapy, zatopioną w bursztynie igłę sosnową, bursztynowy odcisk kory drzewa sprzed 50 mln lat.

PRZYGOTOWAŁA  
ANNA MALINOWSKA

# Wycelowany w niebo

Tatry skrywają wiele symboli, ale żaden nie buduje tak mistycznego nastroju nad Morskim Okiem, jak sylwetka Mnicha (2068 m n.p.m.).

Ta strzelista iglica granitowa, górująca nad taflą jeziora, od pokoleń rozpala wyobraźnię turystów, fotografów i taterników głównie ze względu na swój charakterystyczny kształt przypominający postać w kapturze. Wydaje się niedostępnym palcem wycelowanym w niebo. Sprawia wrażenie odizolowanej wieży. Jednak z wyższych partii szlaków można dostrzec, że Mnich ma za sobą „brata”.

Dla historyków gór Mnich to miejsce narodzin nowoczesnego

sposobu wspinania się w Tatrach. W 1879 r. na szczyt weszli Jan Gwalbert Pawlikowski oraz przewodnik Maciej Sieczka. Było to wydarzenie przełomowe, ponieważ Mnich uchodził wówczas za szczyt absolutnie niezdobywalny. Ich sukces zakończył epokę „polowania” na szczyty, a rozpoczął erę taternictwa sportowego, gdzie celem przestało być tylko wejście, a stała się nim trudność techniczna drogi.

Na wschodniej ścianie Mnicha znajduje się legendarna droga wspinaczkowa – Wariant B. Uchodziła za ekstremalnie trudną, a jej pokonanie w 1955 r. przy użyciu techniki hakowej było światowej klasy osiągnięciem.



ANDRZEJ MAKARCZUK

GÓRA MNICH W TATRACH WYSOKICH



MUSEUM KANIECHORZE.PL

MORZE BAŁTYCKIE

## Bałtyk

Linia brzegowa Morza Bałtyckiego ma długość ok. 8100 km i łączy aż 9 krajów: Polskę, Niemcy, Litwę, Łotwę, Danię, Finlandię, Szwecję, Estonię i Rosję. Jest ona bardzo urozmaicona i rozwinięta, w jej skład wchodzi wiele zatok, półwyspów oraz wysp. Bałtyk jest stosunkowo młodym mo-

rzem, jego wiek wynosi ok. 14 tys. lat, powstał w wyniku cofającego się lodowca. Dwukrotnie w swojej historii geologicznej był jeziorem, a nie morzem. Doszło do tego, gdy nie miał połączenia z Morzem Północnym. Taka sytuacja może się powtórzyć w przyszłości.

## Tajemnicza Hańcza

Największe jezioro w Polsce to Śniardwy. Najdłuższe – Jeziorak.

Położona na Suwalszczyźnie Hańcza jest najgłębszym jeziorem nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie Środkowej. Głębokie i zdradzieckie, wyłożone dużymi kamieniami, a w głębszych partiach – gliną i iłem. Jego długość wynosi ponad 4 km, głębokość zaś ponad 108,5 m w ekstremalnych punktach. Nazwa pochodzi z języka jaćwińskiego i oznacza *kaczka*. Hańczę kochają nurkowie, ma doskonałą przejrzystość wody. Niektóre gatunki zwierząt i roślin przetrwały w nim od okresu polodowcowego. Jezioro objęte jest w całości ochroną jako rezerwat przyrody. W 1974 r. Hańcza została wpisana na listę Projektu Aqua UNESCO ze względu na swoją głębokość, a także wysokie, podwodne ściany, utworzone ze zwęzłych osadów polodowcowych.

PRZYGOTOWAŁA  
WIKTORIA OKIANKO



PIELGRZYMAMI Z BIAŁORUSI PODCZAS PROCESJI ZE ŚWIECAMI DO BAZYLIKI NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY PRZY CUDOWNYM ŹRÓDEŁKU I GROCIE OBJAWIEŃ W LOURDES. 17 MAJA 2015 R.



MSZA ŚW. W GROCIE OBJAWIEŃ W LOURDES. 17 MAJA 2015 R.

